

GORZOWSKIE

**WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE**

**ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ
GORZÓW
LUTY 1957**



GORZÓW WLKP.



600-9405/2

GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

ORGAN URZĘDOWY KURII BISKUPIEJ

ROK I

GORZÓW – LUTY 1957

NR 2

1.

WYKONANIE ŚLUBÓW JASNOGÓRSKICH

INSTRUKCJA

w sprawie przygotowania wiernych do odnowienia ślubowań
Jasnogórskich w parafiach, w niedzielę, 5 maja 1957 r.

Wykonanie ślubów Maryjnych Narodu, złożonych na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia 1956 r. ma przez najbliższe 10 lat przynieść polskiemu chrześcijaństwu wewnętrzne pogłębienie i uświęcającą skuteczność. Pierwszym ku temu krokiem będzie ponowienie ślubowań w parafiach, aby cały Naród poznał ich treść i poddał swe życie ich uświęcającym mocom. Celem przygotowania Wiernych do aktu ślubowania w parafiach zwłaszcza przez wykorzystanie tegorocznych rekolekcji wielkopostnych — przedkładamy następujące wytyczne zalecone przez Komisję wykonania ślubów jasnogórskich przy Konferencji Episkopatu:

I. Wykonując w dalszym ciągu instrukcję, przesłaną Diecezjom we wrześniu 1956 r. przez Sekretariat Episkopatu, należy:

- 1) Urządzać, mimo pewnych trudności, nabożeństwa I sobót miesiąca z kazaniem, według tematów podanych w Okólniku Nr 9/56, p. 2, oraz wykorzystać afisze z ilustracjami i hasłami przewodnimi.
- 2) Rozpowszechniać między Wiernymi pełne teksty lub celniejsze wyimki roty ślubowania. Kuria w miarę możliwości roześle parafiom pewną ilość takich tekstów. Oprócz materiałów, które przyśle Kuria należy w razie konieczności używać maszyn do pisania, powielaczy, techniki fotograficznej a nawet przepisywania odręcznego.
- 3) Do rozpowszechniania ślubowań lub obrazków z wyjątkami tekstów dobrze będzie wykorzystać rekolekcje wielkopostne, misje itp.



GORZÓW WLKP.

- II. Okresem głównego przygotowania do parafialnego odnowienia ślubowań niech staną się tegoroczne rekolekcje wielkopostne. Duszpasterze będą domagać się wyraźnie od rekolekcjonistów, kapłanów zakonnych i diecezjalnych, aby tok nauk i nabożeństw oparli na myślach, hasłach i słownictwie ślubowań. Instrukcja w tej sprawie została przez Prymasa Polski skierowana do Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich.
- III. Kazania katechizmowe obecnego cyklu kończą się w Po-
pielec. Od I Niedzieli W. Postu, kazania katechizmowe obejmować będą nowy cykl, poświęcony realizowaniu ślubów jasnogórskich. Kazania te będą drukowane w Bibliotece Kaznodziejskiej (Poznań — Księgarnia św. Wojciecha). W obawie, że Biblioteka Kaznodziejska może w początkach nie przygotować na czas wydawnictwa, Kuria będzie wysyłać przez kilka tygodni maszynopisy planowych kazań.
- IV. Na treści ślubowania należy opierać kazania na uroczystości Maryjne, odpustowe i częściowo kazania na 40-godzinne nabożeństwo.
- V. Obecny rok nadaje się bardzo na odbycie zaległych misji parafialnych. Należy je też wiązać ze ślubowaniem.
- VI. Katecheci szkolni i parafialni przygotowują do ślubowań dzieci i młodzież według wydanych dla siebie instrukcji. (Propagowanie cnót maryjnych a w szczególności cnoty czystości, objęcie nauczaniem religii wszystkich dzieci katolickich, należyta znajomość nauki Kościoła o Matce Bożej, modlitwy, pieśni i nabożeństwa maryjne).
- VII. Prace powyższe w parafiach należy wiązać z pomocą miłosierdzia dla rodzin wielodzietnych.
- VIII. Zaleca się skorzystać po parafiach z pomocy Sióstr zakonnych.
- IX. Byłoby pożądane, by do końca Roku Maryjnego trwał ożywiony ruch pielgrzymkowy do Częstochowy i do diecezjalnych miejscowości maryjnych jak Rokitno i Skrzatusz. Duszpasterze niechaj dołożą starań, aby z każdej parafii odbyła się choć jedna pielgrzymka.
- X. Rok Matki Bożej Częstochowskiej, który przyniósł naszemu Narodowi tak wiele, należałoby upamiętnić jakimś czynem maryjnym. Zachęcamy przeto, aby Duszpasterze we wszystkich parafiach rozważyli to zagadnienie i po

omówieniu go z wiernymi przystąpili do realizacji sprawy, która będzie pożyteczną pamiątką obchodu 300 letniej rocznicy ślubów Jana Kazimierza i ogłoszenia Matki Bożej Królową Polski.

Dalsza instrukcja określi prace bezpośredniego przygotowania w okresie powielkanocnym oraz obrzędy samego ślubowania.

Przedkładając powyższe, mamy nadzieję, iż pilna, planowa i terminowa praca Duchowieństwa pod troskliwym przewodnictwem Episkopatu sprawi, że majowe odnowienie ślubowań już będzie owocnym aktem odrodzenia chrześcijaństwa Narodu Polskiego w Jego pochodzie ku promiennemu Jubileuszowi 1000-lecia chrztu Polski.

2.

SŁÓWKO ARCYPASTERSKIE DO ZAKONNIC DIECEZJI.

Zewsząd napływają do mnie dobre słowa Służebnic Bożych, wyrażających swą radość z tego, że mają już swego biskupa, że w pełniejszy kształt i doskonalszą formę przyobleka się ta część Kościoła Chrystusowego, która w wierze, nadziei i miłości nadprzyrodzonej chwali Stwórcę i Zbawiciela świata na rozległych terenach ziem Nadodrzańskich.

Radość ta szczerą jest i czystą, bez przymieszki względów ludzkich; z tego samego bowiem płynie źródła, z którego wytrysła niegdyś czysta krynica powołania zakonnego, z miłości do Boskiego Oblubieńca. Ku temu bowiem, co wiedzie do Jezusa, co zbliża do Niego, co ułatwia poznanie Mistrza, co umożliwi zjednoczenie się z Nim, ku temu z natury rzeczy rwie się dusza, ku temu zmierza myśl, w tym raduje się serce dobrej zakonnicy. Prawdą zaś katolicką jest, że z Chrystusem można się łączyć tylko przez Kościół. W Kościele wszystko nastawione jest na Chrystusa: także hierarchia zewnętrzna. Przez nią, jak wiadomo, dociera do dusz wpływ Chrystusa, dzięki jej pośrednictwu wchodzą wierni w kontakt z Chrystusem i poddają się Jego ożywiającemu wpływowi. Znaczenie katolickiej hierarchii polega na jej szczególnej więzi z Chrystusem. Nawet działalność, jaką Chrystus przejawia przez Ducha św. wymaga pośrednictwa kapłanów, a nade wszystko biskupów, bez których władza kapłańska musiałaby wygasnąć.

Radość Czcigodnych Sióstr z objęcia rządów w diecezji przez konsekrowanego biskupa świadczy o głębokim rozumieniu tajemnicy Kościoła Chrystusowego na ziemi. Nazwałem ją radością szczerą i czystą. Słusznie bowiem pisze jeden z teologów: „że przywiązanie katolika do hierarchii nie wypływa z czysto ludzkiej potrzeby oparcia się na kimś, nie jest podyktowane obawą przed podjęciem inicjatywy, nie jest aktem duszy dziecinnej lub duszy niewolniczej. Ma ono swe źródło w chęci oddania się Chrystusowi, w pragnieniu poddania się Jego oświecającemu i uświęcającemu działaniu, by wiedzieć, czego od nas oczekuje i czego od nas żąda. Poddanie się hierarchii, przyjmowanie jej rozporządzeń może być dla nas ciężarem, ale właśnie przez to Chrystus wchodzi do naszego życia, a wejście Chrystusa zawsze zabija nasz egoizm, zabija w nas to, co św. Paweł nazywa „człowiekiem cielesnym”. Staje się zaś ono radością dla człowieka żyjącego duchem, wyzwala w nim bowiem to, co należy do Boga lub pragnie doń należeć.”

Rozumie się samo przez się, że jedynie wiara pozwala widzieć i rozpoznawać działanie Chrystusa w działaniu hierarchii. Wiary jednak nigdy naszym zakonnicom nie brakło, przeciwnie żywością i promieniowaniem swej wiary Służebnice Boże świeciły zawsze otoczeniu i świecą szczególnie w dobie obecnej, jak pochodnie w ciemnościach.

Prowadziłyście do niedawna życie pełne udręki, zewsząd bywałyście ścieśniane: w wykonywaniu celów waszych zakonnych, w zadaniach waszych apostoelskich, w akcjach miłosierdzia chrześcijańskiego, w nauczaniu wiary i szkolnictwie, w uczciwych waszych pracach zarobkowych, w mieszkaniach waszych, nawet ofiarne posługiwanie waszym chorym nie wszędzie znajdowało uznanie. Mogła się w takich warunkach zrodzić pokusa zniechęcenia do wszystkiego, nawet do celowości samego powołania zakonnego. Nie byłoby w tym nic dziwnego. Wiem jednak, że prawie wszystkie zakonnice nasze przetrwały ten smutny okres doświadczeń Bożych zwycięsko. Sprawdziły się słowa św. Jana Apostoła: „wszystko, co narodziło się z Boga zwycięża świat, a zwycięstwem, które odnosimy nad światem jest wiara nasza”. (1 Jan 5, 4).

Odważył Bóg dobre uczynki wasze, wzruszył się heroiczną cierpliwością waszą, poczuł się jakby zniewolony wielkością nadziei waszej nadprzyrodzonej i wszechmocną dłońią swoją przestawił kierunek dziejów na korzyść Kościoła św. i na waszą korzyść.

Dziś wszyscy pytają o was, liczą na was, wszędzie szukają sióstr zakonnych; otworzyły się dla was szpitale, przytułki i inne zakłady, otwierają się nade wszystko szkoły dla nauki religii. Żywię nadzieję, że na ten apel staną wszystkie siostry zdolne do pracy, zwłaszcza katechetki, na które czekają tysiące dzieci, łaknących pokarmu nauki chrześcijańskiej.

Wezwał nas Bóg do nowych, wielkich zadań, które spełnić można jedynie przy zdwojonej gorliwości i spotęgowanym wysiłku. Za wielkim wezwaniem Bożym idzie zazwyczaj wielka łaska Boża, dodatkowe pomoce nieba, wzmożone tchnienie Ducha św. Smuciły się Oblubieniec Boski, gdyby was w takich czasach, w których odnawia się oblicze ojczyzny naszej, zastał zniechęcone, niezdolne do żywszych porywów ducha, lub — co gorsza — drzemiące.

Spraw, Panie Jezus, by Oblubienice Twoje, które posłałeś na czuwanie do naszej diecezji, chodziły i pracowały w niej z gorzącymi zawsze lampami. Niech Niepokalanie Poczęta w łaskowości swojej pilnuje i strzeże by pogotowie ducha u Służebnic Jej Syna nie słabło.

Wdzięczny wszystkim Czcigodnym Siostronom za przywiązanie do Kościoła, za nieustający trud apostolski, za ofiary i modlitwy, której w takiej obfitości zraszają glebę dusz półtora milionowej rzeszy diecezjan, za liczne życzenia mi składane, dziękuję za wszystko ze serca pasterskiego, śląc błogosławieństwo w Panu.
Gorzów, dnia 26 stycznia 1957 r.

(—) † Teodor Bensch
BISKUP GORZOWSKI

3.

POMOC DUCHOWIEŃSTWA DLA REPATRIANTÓW

PRYMAS POLSKI
N. 3782/56/P.

Wasza Ekscelencjo!

W okresie świątecznym zaczęła napływać ze Wschodu fala repatriantów, naszych Rodaków, którzy przed laty zmuszeni byli opuścić Ojczyznę. Wielu z nich potrzebuje pilnej opieki duchownej, okazania serca, a niekiedy i pomocy materialnej. Dotychczas pomoc ta jest organizowana przez Polski Czerwony Krzyż. Powstał przy nim Komitet Społeczny Pomocy Repatriantom, do któ-



rego należy Ks. Jan Zieja. Nie zdoła jednak objąć wszystkich, zwłaszcza tych, którzy przenikają w głąb kraju i tu pozostają bez środków do życia. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, gdyby Wasza Ekscelencja raczył polecić opiece Duchowieństwa tych bardzo doświadczonych ludzi. — Jako materiał orientacyjny może posłużyć załączony projekt odezwy.

Warszawa, dnia 23 grudnia 1956.

† Stefan Kardynał Wyszyński.

DO DUCHOWIEŃSTWA RZYMSKO-KATOLICKIEGO W POLSCE

Codziennie kilkaset osób wraca do Ojczyzny z różnych stron i z bliższych i z bardzo dalekich. Niektórzy nie mają tu żadnej rodziny ani znajomych.

Prawdopodobnie w ciągu najbliższych miesięcy fala powracających zacznie gwałtownie wzrastać.

Przygotujmy się do spełnienia wielkiego i ważnego zadania: przygarnijmy tych ludzi całym sercem — nie tylko tak jak zwykliśmy w Polsce przyjmować gości — ale jak najmilszych i najdroższych nam braci.

Sprawy najpilniejsze:

- a) starajmy się poprzeć pracę Polskiego Czerwonego Krzyża, społecznych, gminnych, powiatowych, miejskich i wojewódzkich Komitetów Pomocy Repatriantom przy PCK, współpracujmy z nimi osobiście i społecznie wszystkimi dostępnymi dla nas siłami;
- b) przygotowujmy dach nad głową dla repatriantów, niech się rozszerzają ściany naszego wspólnego domu ojczystego;
- c) pomagajmy repatriantom w znalezieniu pracy, a zwłaszcza udzielajmy pomocy sąsiedzkiej rolnikom, osiedlającym się w parafii lub gminie naszej; dzielimy się z nimi swoimi zapasami żywności, użyczajmy im paszy dla inwentarza żywego, ziarna do siewu wiosennego, narzędzi rolniczych itp.
- d) zbierajmy bieliznę, odzież i pieniądze na odzianie dla repatriantów i ich dzieci, na lekarstwa dla chorych i do różną pomoc dla zniedołężniałych.

Pamiętajmy na słowa Chrystusa: Łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mnie; chorym, a nawiedziście mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie" (Mt. 25, 35—36).

Odzież i ofiary pieniężne przesyłać można pod adresem: Ogólnopolski Komitet Pomocy Repatriantom przy PCK, Warszawa, Mokotowska 14.

4.

DUSZPASTERSKA OBSŁUGA CHORYCH W SZPITALACH

W związku z instrukcją Ministra Zdrowia z dnia 3. XII. 1956 w sprawie udzielania posług religijnych chorym przebywającym w szpitalach i sanatoriach zarządzamy:

1. Przy każdym szpitalu i sanatorium na terenie diecezji powinien być kapelan szpitalny, do którego obowiązków będzie należała systematyczna opieka duszpasterska nad chorymi, pragnącymi zaspokożenia ich potrzeb religijnych.

2. Księża Proboszczowie, na których terenie znajdują się szpitale lub sanatoria, przedłożą w najbliższym czasie Kurii nazwiska Kapłanów na stanowiska kapelanów szpitalnych. Kapłani ci po otrzymaniu z Kurii nominacji będą mogli podpisać służbową umowę z władzami szpitalnymi. Bez takich nominacji ze strony Kurii nie należy obejmować stanowisk kapelanów szpitalnych.

3. Kapelani szpitalni odpowiedzialni są przed Bogiem i Kościołem za należyłą obsługę chorych w szpitalach. Najważniejszym ich obowiązkiem jest czuwanie, aby żaden chory katolik nie był pozbawiony opieki religijnej, a zwłaszcza aby ciężko chorzy byli w czas zaopatrzeni Sakramentami św. W szpitalach, w których znajduje się kaplica, powinna być odprawiana przynajmniej w każdą niedzielę i w święta obowiązująca Msza św., a jeśli to będzie możliwe nawet i w dni powszednie. W poszczególne dni tygodnia księża kapelani przychodzić będą do szpitala w godzinach rannych, aby chorzy mieli możliwość przystąpienia do Komunii św. i wieczorem dla słuchania spowiedzi.

4. W parafiach, na terenie których znajdują się szpitale, powinien być stale dyżur, aby chorzy w szpitalu mogli być obsłużeni w wypadkach nagłych.



5. Byłoby bardzo pożądane, aby księża kapelani szpitalni dostarczali chorym dobre książki i pożyteczne pisma. Zezwalamy, aby takie książki mogły być nabywane z funduszków parafialnych.

6. Wszyscy księża kapelani szpitalni usilnie proszeni są o to, aby w wykonywaniu swoich obowiązków w szpitalach dostosowali się do ogólnego regulaminu szpitalnego i nie zakłócali normalnego toku pracy szpitalnej.

5.

INSTRUKCJA DLA DELEGATÓW SĄDU DUCHOWNEGO

dotycząca postępowania przy przesłuchach w procesach sądowych

Z uwagi na to, że nadal zachodzą wypadki niezbyt skrupulatnego przeprowadzania przesłuchań sądowych, od czego bardzo często zależy wynik wyroku, dobro bliźniego lub samego Sakramentu, a nieraz położenie kresu ciężkim grzechom jednej lub obu stron małżeńskich, postanawiamy podać dla wszystkich księży przeprowadzających przesłuchy sądowe w sprawach małżeńskich jako delegatów Sądu Duchownego pewne wskazania praktyczne.

Niniejsze przepisy zawierają wskazówki postępowania dla Sądu delegowanego w tych przede wszystkim wypadkach, w których praktyka Sądu Biskupiego wciąż napotyka na większe trudności na skutek błędnego a może i niedbałego załatwiania naszych poleceń sądowych. A jednak są to sprawy wielkiej wagi. Musimy o tym pamiętać, że z tym związane są ściśle bolesne, wewnętrzne przeżycia nieszczęśliwych ludzi, którzy przedkładając skargę Sądowi, wypisują ją atramentem zmieszanym ze łzami.

Przed przystąpieniem do przesłuchania w umówionym dniu i miejscu, wezwani członkowie Sądu składają kolejno przysięgę stosownie do przepisów kanonów 1621 i 1622 K. P. K. wedle przesłanego przez Sąd formularza, który po złożeniu przysięgi winien podpisać nie tylko przysięgający, ale obok także pozostali członkowie Sądu. Po czym należy wezwać stronę względnie świadka do przesłuchania.

Przesłuchanie odbywa się w następującym porządku:

I. Stwierdzenie tożsamości osoby. Sędzia delegowany powinien czuwać, aby tożsamość osób stawających na przesłuchanie była stwierdzona. (Instr. wydana przez Kongr. Sakr. 27. III. 1929 r.).

W tym celu od osób wezwanych celem złożenia zeznań należy z reguły żądać przedłożenia świadectwa tożsamości z fotografią, jak dowód osobisty, wystawiony przez władzę świecką. W razie braku urzędowego dokumentu należy tożsamość stwierdzić za pomocą innych dokumentów. Jeżeli osoby, o które chodzi, znane są osobiście sędziemu, notariuszowi czy obrońcy węzła małżeńskiego, świadectwo tożsamości nie jest konieczne, należy to jednak w aktach zaznaczyć.

II. Przysięga prawdomówności według przesłanego formularza przez Sąd Biskupi (kan. 1767).

Zachodzą jednak ubolewania godne wypadki, że mimo przysięgi prawdomówności wobec kapłanów, wierni składają fałszywe zeznania, dopuszczając się tym zbrodni krzywoprzysięstwa. Fałszywymi zeznaniami powodują wtedy błędne orzeczenia Sądu Duchownego, co szczególnie w sprawach małżeńskich może wywołać tragiczne komplikacje.

Celem zapobieżenia wspomnianym występkom i wynikającym z nich krzywdom, należy postępować następująco:

1. Przysięgi należy odbierać w formie możliwie najbardziej uroczystej o charakterze religijnym.
2. Zanim kapłan od kogokolwiek odbierze przysięgę, powinien najpierw w pasterskich słowach zwrócić mu uwagę:
 - a) że ma zeznania złożyć w obliczu majestatu Bożego,
 - b) że przysięga jest wezwaniem Boga na świadka prawdy i wyznaniem wiary w sprawiedliwość i wszechwiedzę Bożą, kto więc zeznajefałszywie pod przysięgą, bluźni Bogu,
 - c) że przysięgając, uzależnia swoje zbawienie od prawdziwości zeznań,
 - d) że krzywoprzysięzca podlega karom kościelnym,
 - e) że gdyby władza duchowna orzekła stan wolny lub nieważność małżeństwa na podstawie fałszywych zeznań, orzeczenie byłoby nieważne i nieważne byłoby również małżeństwo na jego podstawie zawarte, na osobach zaś fałszywie zeznających ciążyłby ścisły obowiązek sumienia odwołania fałszywych zeznań i naprawienia powstałych zgorszeń i krzywd.

Od wierzących w prawdziwego Boga (tj. katolików, heretyków, schizmatyków, Żydów) należy z reguły żądać złożenia przysięgi, jeżeli się wzbraniają, należy żądać uroczystego przyrzeczenia, że będą mówili szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co im jest wiadome. Skutki prawne w razie kłamliwego zeznania są te same.

Zeznają zwyczajnie jako niezaprzyśiężeni świadkowie niezdolni (niedojrzały, umysłowo chorzy, upośledzeni, chłopcy do lat 14, dziewczynki do 12 roku życia), podejrzani (wyklęci i zniesławieni) po wyroku skazującym lub stwierdzającym, ludzie tak lichych obyczajów, iż nie zasługują na wiarę, jawni i wielcy wrogowie jednej lub drugiej strony.

III. Pytania ogólne i szczegółowe, ewt. z urzędu i dodatkowe. Sędzia zadaje zeznającemu najpierw pytania przygotowane przez obrońcę węzła a przesłane przez Sąd Duchowny w zamkniętej kopercie, którą otwiera dopiero przed przesłuchaniem. Nie należy więc mającym zeznawać, nigdy naprzód ujawniać pytań, które im będą zadawane w czasie badania.

Przy przesłuchaniu nie może sędzia poprzestać na mechanicznym odczytaniu pytań obrońcy węzła, lecz winien dążyć do wszechstronnego wyświetlenia sprawy i wykrycia prawdy przez odpowiednie pytania uzupełniające. W toku badania, ilekroć wykrycie prawdy lub jej wyjaśnienie będzie tego wymagało, instruktor stawia odpowiednie pytanie z urzędu (kan. 1745 i 1773), które uwidocznic trzeba w protokóle.

Przed każdym takim pytaniem notariusz zamieści słowa: „ex officio”, po czym zapisze samo pytanie, a wreszcie odpowiedź zeznającego.

Zeznający musi dawać odpowiedź na zadawane pytania z pamięci i nie wolno ich odczytywać z kartek.

Protokół przesłuchania prowadzi notariusz. Dokładną treść odpowiedzi zeznających według kolejnych numerów pytań, pod dyktandem sędziego spisuje dokładnie i wiernie notariusz tak, aby niczego nie opuścić, co może mieć wpływ na urobienie zdania o sprawie. Dlatego wystrzegać się trzeba sprawozdania zbyt rozwlekłego lub zbyt krótkiego, podawania odpowiedzi jednym wyrazem. Przytoczyć należy odpowiedź dosłownie, ilekroć sędzia, strony czy świadek uzna to za potrzebne. Notariusz zapisuje odpowiedzi nie w formie sprawozdania w trzeciej osobie, ale w formie odpowiedzi otrzymanych na każde pytanie z osobna w pierwszej osobie (kan. 1777—1778).

Przy protokółowaniu należy zachować numerację podaną w interrogatoriach oraz zachować odpowiedni margines wewnętrzny, przeznaczony do spięcia akt, oraz zewnętrzny — przewidziany do ewent. uzupełnień względnie korekt.

Dla należytej oceny zeznań słuchanego niezmiernie ważną rzeczą jest wy badać:

- a) od kogo i w jaki sposób dowiedział się o tym, co twierdzi, czy widział mianowicie fakt, o który chodzi, względnie czy słyszał słowa istotne dla sprawy, czy też dowiedział się o tym od innych, w tym wypadku czy od bezpośrednich, naocznych świadków, czy też tylko z rozgłosu,
- b) kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach dowiedział się o tym, co zeznaje.

IV. Odczytanie protokołu, ewt. uzupełnienie czy sprostowanie.

Spisany protokół odczytuje notariusz, by przesłuchany mógł poprawić wyrażenia nie odpowiadające jego myśli, po czym notariusz zakończy protokół tymi słowami: „Zeznania powyższe, głośno mi odczytane, za własne uznaję i podpisuję”. Po stwierdzeniu, że przesłuchany nie pragnie w protokole niczego dodać, skreślić albo poprawić (kan. 1785), (wszelkie poprawki w protokole zaznacza notariusz na marginesie protokołu z własnym podpisem), przesłuchiwany składa ponowną przysięgę zachowania tajemnicy aż do ogłoszenia akt a nawet na zawsze, gdyby sędzia w myśl kan. 1623 § 3 uważał to za konieczne i podpisuje protokół. Następnie podpisują go: sędzia, obrońca i notariusz (kan. 1780). Jeżeli zeznający jest niepiśmienny, to stawia trzy krzyżyki a notariusz zaznacza, że przesłuchany jest niepiśmienny.

Sędzia zaznacza także w aktach ważniejsze zdarzenia zaszłe przy przesłuchaniu, jak odmowa przysięgi czy podpisu, oraz osobiste spostrzeżenia, np. czy zeznający robi wrażenie prawdomównego, pouczonego przez strony czy adwokata, chwiejnego itp. (kan. 1779).

W wypadku przesłuchania większej ilości świadków należy w ten sposób przesłuchać kolejno każdego oddzielnie. Dla wszystkich przesłuchanych osób należy dołączyć świadectwo kwalifikacyjne dot. ich religijności, moralności, wiarogodności i nadesłać je wraz z protokołem i wszystkimi aneksami w terminie podanym w delegacji do Sądu Biskupiego.



Uwaga!

W procesowych sprawach małżeńskich nieważne są przesłuchany dokonane bez udziału notariusza i obrońcy wężła małżeńskiego (kan. 1585, 1587).

1. Ilekroć więc otrzyma się polecenie dokonania przesłuchania w sprawach małżeńskich należy w każdym wypadku przybrać notariusza, którym w zasadzie winien być kapłan. Jeżeli w parafii jest tylko jeden kapłan, a innego księdza w charakterze notariusza osiągnąć nie można, należy jako notariusza przybrać praktykującego, poważnego katolika świeckiego, który powinien protokół zeznań spisać i podpisać.
2. Jeżeli zaś w parafii nie można osiągnąć kapłana, któryby spełniał urząd obrońcy wężła małżeńskiego, wówczas należy protokół zeznań podpisać przez stronę wzgl. świadka, sędziego, notariusza i przesłać do Sądu Duchownego, celem podpisania protokołu przez sądowego obrońcę (reskrypt Sygn. Apost. z 19. III. 47, dla diecezji Gorzowskiej).

Doceniając ważność powyższych przepisów dojdziemy do przekonania wewnętrznego, że dzieła, które na ziemiach naszej diecezji odrzańsko-morskiej dokonują się niewidzialnie dla oka szarego człowieka, są konieczne i pożyteczne, a dobro mówić będzie samo za siebie.

Gorzów Wlkp., dnia 23 stycznia 1957 r.

† Teodor Bensch
Biskup Gorzowski.

6.

WYTYCZNE PRACY TRZEŻWOŚCI NA ROK 1957

**w oparciu o protokół Zjazdu Diecezjalnych Referatów Trzeźwości
z 21. XI. 1956 r.**

1. Rozesłany uprzednio do wszystkich Kurii Diecezjalnych referat Księdza Biskupa Delegata Episkopatu do Spraw Trzeźwości w Polsce pt. „Kapłan wobec problemu alkoholizmu”, należy traktować jako obowiązujące zasadnicze wskazania w duszpasterskiej pracy nad trzeźwością społeczeństwa katolickiego. (Vide: str. 90).

2. W Seminariach Duchownych ożywić ruch abstynencki wśród alumnów, otoczyć opieką ich pracę na tym polu, wygłaszać

do nich odpowiednie pogadanki i referaty, służyć radą i pomocą w kompletowaniu biblioteczki abstynenckiej.

3. Dążyć do powszechnego zwyczaju wśród duchowieństwa obywania się bez alkoholu. Prymicje, odpusty, rekolekcje i misje, spowiedź wielkanocna, wizytacje i konferencje oraz inne przyjęcia i zebrania oficjalne powinny odbywać się bez wódki. Nie należy też częstować na plebanii alkoholem kościelnych, woźniców i pracowników. Niedopuszczalne jest picie przez duchownych wina i wódek w lokalach publicznych.

4. Kapłani, wedle zachęty Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa, swoim bezkompromisowym, acz nie narzucającym się stanowiskiem i przykładem winni zawsze i wszędzie budzić wrażliwość i wyczulenie na zło i niebezpieczeństwo alkoholowe.

5. W naszej pracy nad trzeźwością społeczeństwa trzeba specjalną zwrócić uwagę na tradycyjne formy duszpasterstwa, dotąd w tym względzie należycie nie wykorzystywane, a mianowicie na kazalnice i konfesjonał, szczególniejszym zainteresowaniem i troską otaczając młodzież.

6. Zwiększyć pracę nad przekonywaniem i nakłanianiem nupturientów do wesel bez napojów alkoholowych, a przynajmniej bez wódki. Do takich nowożeńców, po ich spokojnym i przykładowym weselu beztrunkowym, wysyłać specjalne błogosławieństwo biskupie.

7. Wielkanocna Akcja Trzeźwości ma być naprawdę z przejęciem przez wszystkich księży traktowana. A więc: specjalne kazanie w Pięćdziesiątnicę, nabożeństwo ekspiacyjne dla dorosłych i dla dzieci, Msze św. i Komunie św. wynagradzające, afisze i przezrocza przeciwalkoholowe, w rekolekcjach nauka o trzeźwości.

8. Pożądane jest urządzenie coroczne po parafiach oddzielnych „Dni Trzeźwości”, podczas których zaproszeni obcy kaznodzieje głosiliby nauki na tematy związane z alkoholizmem. Można byłoby wtedy urządzić jakąś skromną wystawę przeciwalkoholową.

9. Zainteresowane środowiska diecezjalne niech robią starania o pozwolenie na drukowanie przedwojennych katolickich czasopism trzeźwościowych i abstynenckich. Wielką pomocą w naszej pracy byłyby przywrócone do życia dawne „Bractwa Trzeźwości”.

10. Należy dobrze znać ostatnią „Ustawę Przeciwalkoholową”. Dla duszpasterskiego pogłębienia tej znajomości zwracamy tutaj uwagę na kilka praktycznych momentów:



a) Najsurowsza była ustawa przeciwalkoholowa z roku 1922; osłabiona ona została w roku 1931; obecna zaś ustawa jest właściwie najliberalniejsza. Wydana jest 27 kwietnia 1956 roku (Dz. U. Nr 12) i uzupełniona rozporządzeniem Ministerstwa Handlu Wewn. z 8. VI. 56 (Dz. U. Nr 18/56).

b) Powyższe rozporządzenie z jednej strony może nam być pomocne w zwalczaniu alkoholizmu, gdyż możemy nim się posługiwać przeciwko tworzeniu punktów sprzedaży alkoholu w pobliżu kościołów w oparciu o § 11, który mówi, że prezydya miejskich i powiatowych rad narodowych nie mogą wydawać zezwolenia na sklepy alkoholowe i zakłady gastronomiczne „w pobliżu ...zakładów przemysłowych ...i innych miejsc zebrań masowych”. Z drugiej znowu strony to rozporządzenie jakoby popierało alkoholizm, gdy mówi (§ 7 ust. 1): „ilość sklepów prowadzących sprzedaż napojów alkoholowych powinna wynosić w miastach i osiedlach 1 sklep na 3 do 4 tysięcy mieszkańców, w gromadach 1 do 2 sklepy na gromadę”. To słowo „powinna” wskazuje, że administracji wcale nie zależy na walce z alkoholizmem. Ustawa z r. 1922 dopuszczała w Polsce miejsc sprzedaży alkoholu 12.500, a ustawa w r. 1931 — 20.000; zaś według obecnej ustawy ilość tych miejsc może być znacznie większa.

c) Miejscami, w których nie wolno sprzedawać żadnego napoju alkoholowego, są: lokale zakładów i placówek oświatowych i wychowawczych (szkoły, internaty), oraz tereny zakładów leczniczych (sanatoria, szpitale, kliniki). Napojów zaś ponad 4,5‰ nie wolno podawać, sprzedawać i spożywać w zakładach pracy, hotelach robotniczych i stołówkach pracowniczych, podczas zabaw na otwartym polu, na targowiskach i w miejscach zebrań masowych. Nieletnim do lat 18 nie wolno nigdzie podawać alkoholu ponad 4,5‰. Wpadłby zatem w kolizję z prawem ksiądz, któryby ministrantów nie mających 18 lat częstował winem, podobnie jak ktoś mieszkający na terenie fabrycznym, częstujący swych gości „lampką wina”. W pociągach tylko w wagonach restauracyjnych można spożywać napoje ponad 18‰; szkoda że w ogóle w pociągach nie ma zakazu alkoholu.

d) Rady narodowe mogą uchwalić zakaz sprzedaży napojów alkoholowych powyżej 18‰ w soboty, w dni wypłat i w dni ustawowo wolne od pracy. Niestety ustawa pozwala podawać dzieciom piwo. Nie zgadza się to nie tylko z założeniami wychowawczymi, ale i ze wskazaniami medycznymi. Dawna ustawa zabraniała dawania alkoholu młodzieży szkolnej bez względu na wiek

oraz młodzieży pozaszkolnej do 21 roku życia. Obecna ustawa pod tym względem jest cofnięciem się wstecz.

e) Sankcje karne opiewają: Kto dostarcza lub ułatwia nieletnim użycie alkoholu, podlega karze więzienia od lat 3. Kto w stanie nietrzeźwym znęca się fizycznie i moralnie nad członkiem swej rodziny, więzienia do lat 5. Kto w stanie nietrzeźwym zakłóca porządek publiczny lub wywołuje zgorszenie w miejscu publicznym, albo w zakładzie pracy, karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywnie do 3.000 zł.

f) Zwróćmy jeszcze raz uwagę na plusy i minusy ostatniej ustawy. Plusy: Leczenie alkoholików, opieka nad rodzinami alkoholików i orzeczenie, że stan nietrzeźwości w pewnych wypadkach jest okolicznością obciążającą. Minusy: Praktyczne zwiększenie punktów sprzedaży, zniesienie odległości sprzedaży od miejsc o charakterze społecznym, obniżenie wieku z 21 lat do 18 dla mogących nabywać alkohol, skreślenie zakazu odnośnie do uczniów, oraz wielkie możliwości personalne i lokalne w nabywaniu piwa.

Płock, dnia 7 stycznia 1957 roku.

† Piotr Dudziec, Bp.
Delegat Episkopatu
do Spraw Trzeźwości w Polsce.

7.

STYPENDIA ZA MSZE ŚW. BINOWANE.

Przypominamy wszystkim zainteresowanym kapłanom, że dekrety Przewodniczącego Episkopatu Polskiego z dnia 21. I. 56 Nr 244/56/PE oraz 245/56/PE (okólnik nr 2/56 ad 3, 4) dot. zatrzymywania stypendiów za Msze św. binowane wygasły z dniem 21. I. 1957 r.

8.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE KOŚCIELNYCH NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH.

Wobec licznych zapytań, czy Księża Proboszczowie mogą względnie mają z powrotem przejmować ziemię kościelną wyjaśniamy co następuje:



1. ziemia przekazywana przez Władzę Państwową z powrotem przekazywana jest nie Parafii jako osobie prawnej, lecz beneficjantowi proboszczowskiemu do osobistego użytkowania proboszcza jako polepszenie podstawy jego uposażenia i utrzymania.
2. przekazana ziemia opodatkowana będzie stawkami progresywnymi według przepisów o podatku gruntowym dochodzącymi do 48% podstawy opodatkowania oraz obciążana będzie obowiązkiem odstaw zboża, ziemniaków i żywca również według stawek progresywnych.
3. przy wymiarze tych ciężarów (podatku i odstaw) nie będzie uwzględniane ewent. wydzierżawienie; ciężary te będą obliczane od całości przekazanej ziemi i dzielone na dzierżawców według ilości posiadanych ha, a nie wymierzone osobno dla poszczególnych dzierżawców od posiadanej przez niego liczby i jakości ha; okoliczność ta bardzo znacznie wpływa na zwiększenie ciężarów dzierżawców, gdyż muszą oni ponosić ciężary np. z jednego ha w tej wysokości procentowej jaka z tabeli stawek wynika dla całego gospodarstwa rolnego.
4. z tych względów dla uniknięcia trudności i kłopotów zalecamy przyjmowanie tylko małej ilości ziemi (1—5 ha), która mogłaby być zagospodarowana przez samego Ks. Proboszcza.

9.

NALEŻNOŚĆ ZA ORDO DIVINI OFFICII

Wszyscy Przewielebni Księża proszeni są o nadesłanie za każdy egzemplarz 50,— zł (pięćdziesiąt zł) do Kasy Kurialnej, w celu pokrycia kosztów wydanego Ordo na rok 1957.

10.

KOMUNIKAT W SPRAWIE KSIĄŻECZEK P.K.O.

Mogą być otwierane książeczki oszczędnościowe P.K.O. dla Parafii.

Zlecenie otwarcia książeczki oszczędnościowej daje proboszcz (par. Rz. Kat.).

Wzory podpisów osób upoważnionych do rozporządzenia wkładem potwierdza miejscowa Kuria.

Sekretarz Episkopatu



ZMIANY W PRZEPISACH O PODATKU DOCHODOWYM OBOWIĄZUJĄCE OD 1. I. 1957 R.

Ustawą z 19. XI. 1956 (Dz. Ust. Nr 55 poz. 251) wprowadzone zostały dla dochodów osiągalnych po 1. I. 1957 r. między innymi nast. zmiany:

I. Skale podatkowe od 1. I. 1957 r. zostały obniżone

dla dochodu częstkowego rocznie		stopa podatkowa	dla dochodu ogólnego rocznego przekraczającego 60.000 rocznie	stopa podatkowa
do	6.600 zł	wolne od podatku		
6.600	— 7.200	5%		
	— 8.400	6		
	— 9.600	7		
	— 10.800	8		
	— 12.000	9		
	— 13.500	10		
	— 15.000	11		
	— 16.500	12		
	— 18.000	14		
	— 21.000	16		
	— 24.000	18		
	— 30.000	20		
	— 36.000	22		
	— 45.000	24		
	— 54.000	26		
	— 63.000	28	60.000 — 63.000	2%
	— 72.000	30	— 73.000	3
	— 90.000	32	— 90.000	4
	— 108.000	34	— 108.000	5
	— 126.000	36	— 126.000	6
	— 144.000	38	— 144.000	7
	— 162.000	40	— 162.000	8
	— 180.000	42	— 180.000	9
	— 204.000	44	— 204.000	10
	— 252.000	46	— 252.000	11
	— 300.000	48	— 300.000	13
ponad	300.000	50	ponad 300.000	15



Maksymalna łączna stopa nie może przekraczać 65% dochodu będącego podstawą opodatkowania.

II. Dodatek do podatku t. zw. „kawalerskie” wynoszący 20% pobierany jest przy dochodach przekraczających 9.420 zł rocznie.

III. Zniesiony zostaje przepis o kumulacji t. zn. od 1. I. 57 r.

a) wynagrodzenia podlegające podatkowi od wynagrodzeń nie będą doliczane do dochodu przewyższającego kwotę 10.800 (jak do 31. XII. 1956 r.),

b) dochody z gospodarstwa rolnego podlegające podatkowi gruntowemu nie będą doliczane do dochodu; podlega jednak nadal doliczeniu czynsz dzierżawny otrzymywany z wydzierżawienia gospodarstwa rolnego.

VI. Co do księgi podatkowej nr 11 dla Duchowieństwa nie zostały dotąd ogłoszone żadne zmiany; należy więc prowadzić księgę podatkową nadal do czasu uchylenia przepisów nakazujących obowiązek jej prowadzenia.

Przedstawiciele Władz Państwowych zapewnili, że w najbliższym czasie obowiązek prowadzenia księgi podatkowej nr 11 dla Duchownych zostanie uchylony i Duchowieństwo z obowiązku prowadzenia tej księgi zostanie zwolnione.

12

SUSPENSA

CURIA EPISCOPALIS
LUBLINENSIS

Lublina, die 22 Decembris 1956 r.

Nr 2314/Gł/56

Illustrissimae
Curiae Episcopali
in G o r z ó w

Praesentibus litteris notum facimus Casimirum Dąbski, Dioecesis nostrae Lublinensis presbiterum, natum die 11 Julii 1922 anni, qui illegitime munus ecclesiasticum in Dioecesi deseruerat, ab Excellentissimo Loci Ordinario a Divinis suspensum esse ideoque ad altere necnon ad alias functiones sacras admittendum non esse.

(L. S.) (—) Ks. Stopniak
(Ks. Dr Piotr Stopniak)
VICARIUS GENERALIS

Ks. Wojciech Olech
Cancellarius



ZMIANY PERSONALNE W DIECEZJI.

Nominacje.

J. E. Ks. Biskup zamianował proboszczem parafii w Polanowie — dotychczasowego wikariusza w Bobolicach Ks. Franciszka Kowalczyka.

Zwolnieni z diecezji zostali:

Ks. Paschalis Krypel O. F. M. Cap., kapelan SS. Benedyktynów-Samarytanek z Morynia

Ks. Jeremiasz Walasik O. F. M. C. dotychczasowy wikariusz w Darłowie

Ks. Piotr Mielczarek O. F. M. C. dotychczasowy wikariusz w Kołobrzegu

Ks. Artur Zapaśnik O. F. M. C., dotychczasowy wikariusz w Lęborku

Ks. Jerzy Kania O. M. I. dotychczasowy wikariusz w Gorzowie par. Chr. Króla

Ks. Józef Rozalczak C. R. dziekan i proboszcz w Drawsku

Ks. Jan Czarnecki T. Chr. proboszcz w Szczecinie par. św. Andrzeja Boboli

Ks. Mgr Hubert Mrzygłód T. Chr. proboszcz w Szczecinie par. św. Jana Chrzciciela

Ks. Mgr Henryk Kulikowski T. Chr. proboszcz w Goleniowie.

Przeniesienia wikarych.

Ks. Kazimierz Bochenek z Gościna do Łobezu

Ks. Henryk Fordon z Choszczna do Polanowa

Ks. Jan Hryniewicz z Ziel. Góry do Nowego Kramaska

Ks. Józef Trościańczyk z Kłodawy do Ośna Lubuskiego

Ks. Kazimierz Karpiński ze Szczecina Grabowa do Polic

Ks. Antoni KostECKI z Łobezu do Kłodawy

Ks. Tadeusz Caruk z Krosna do Mieszkowic

Ks. Tadeusz Świerszcz z Cybinki do N.M.P.



Ks. Stanisław Wagner z Płot do Chojny
Ks. Rafał Szypuła O.F.M. Cap. z Krzyża do Dobiegniewa.

Nominacje na wikariuszy otrzymali:

Ks. Czesław Adamkowicz w Tychowie
Ks. Ireneusz Antkowiak w Szczecinku
Ks. Kazimierz Anuszkiewicz w Bobrowicach
Ks. Jan Betleja w Kostrzynie
Ks. Kwiryn Buzalski w Sulęcinie
Ks. Stanisław Czerkawski w Szczecinku
Ks. Mieczysław Gruchała w Tucznie
Ks. Eugeniusz Jankowski w Bogdańcu
Ks. Władysław Kasprzak w Ustce
Ks. Henryk Kaźmierczak w Świdnicy
Ks. Edward Koper w Słupsku par. Najśw. Serca Jezusowego
Ks. Kazimierz Kowalczyk w Zielonej Górze par. Zbawiciela
Ks. Cyryl Kowalski w Rudkach
Ks. Edmund Krzywański w Szczecinie Dąbiu
Ks. Leon Łazarczyk w Gardnie Wielkiej
Ks. Stefan Majchrzak w Kaliszu Pomorskim
Ks. Waldemar Majewski w Przylepie Starym
Ks. Franciszek Marciniak w Deszcznie
Ks. Franciszek Moździerz w Szczecinie Grabowie
Ks. Dyonizy Nowak w Pszczewie
Ks. Mieczysław Paluch w Bobolicach
Ks. Marian Patalas w Biesowicach
Ks. Józef Potyrała w Słońsku
Ks. Egon Prądyński w Połczynie Zdroju
Ks. Franciszek Riegel w Człopie
Ks. Stanisław Stopa w Brzeźnie
Ks. Czesław Szczukowski w Chrzastowie
Ks. Tomasz Tarczyński w Międzyrzeczu
Ks. Kazimierz Treder w Rzepinie
Ks. Jan Tyrakowski w Cybince

- Ks. Antoni Uglik w Zielonej Górze par. Zbawiciela
 Ks. Józef Walewicz w Wałczu
 Ks. Tadeusz Werno w Gorzowie
 Ks. Marian Wojnicki w Lubsku
 Ks. Jan Zdziarski w Lubiszynie
 Ks. Czesław Ziemiński w Lemierzycach
 Ks. Władysław Żak w Szcząncu
 Ks. Stanisław Gołębiowski w Szczecinku
 Ks. Wojciech Maryniak w Wieprzycach
 Ks. Jan Bartecki T. S. w Dębnie Lubuskim
 Ks. Filip Bernard O. F. M. Cap. w Krzyżu
 Ks. Bernard Biskupski T. Chr. w Marianowie
 Ks. Paweł Brożyna M. S. w Resku
 Ks. Henryk Czekański C. M. w Słubicach
 Ks. Franciszek Chabierski O. F. M. Cap. w Krzyżu
 Ks. Wincenty Dawidek O. F. M. C. w Darłowie
 Ks. Kazimierz Gano M. S. F. w Złotowie
 Ks. Kazimierz Dulat C. M. w Trzcielu
 Ks. Józef Góralczyk C. R. w Drawsku
 Ks. Mgr Józef Gula T. Chr. w Szczecinie par. Jana Chrzciciela
 Ks. Władysław Hoffmann T. Chr. w Stargardzie
 Ks. Pius Jakubowski O. F. M. C. w Sławnie
 Ks. Mgr Albin Janoch O. F. M. Cap. w Wałczu
 Ks. Piotr Kasperczyk T. Chr. w Stargardzie
 Ks. Zdzisław Kmiecik C. R. w Drawsku
 Ks. Władysław Musiał C. M. w Skwierzynie
 Ks. Jan Pranke T. Chr. w Golczewie
 Ks. Józef Pytel T. Chr. w Dolicach
 Ks. Franciszek Ścibek O. M. I. w Gorzowie par. Chr. Króla
 Ks. Zygmunt Supieta T. Chr. w Chociwelu
 Ks. Wiktor Szczęsny T. Chr. w Szczecinie par. św. Jana Chrzciciela
 Ks. Adam Torbiński T. Chr. w Płotach



Ks. Juliusz Wierzbicki O. F. M. C. w Lęborku
Ks. Józef Wojda T. Chr. w Szczecinie Podjuchach
Ks. Henryk Wycisłowski T. Chr. w Goleniowie
Ks. Aleksander Żuchowski O. F. M. C. w Kołobrzegu.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Rozmowy przedstawicieli Episkopatu i Rządu

Wyniki rozmów przedstawicieli Episkopatu i Rządu były podane w komunikatach prasy oraz Polskiego Radia. Mając na uwadze charakter historyczny tych komunikatów oraz związanych z nimi przemian podajemy je w tym samym brzmieniu, w jakim dotarły do naszego społeczeństwa w chwili ich ogłoszenia.

I. Warszawa, PAP 28. X. 1956 r.

W wyniku rozmowy przeprowadzonej przez przedstawicieli Partii i Rządu w osobach Władysława Bienkowskiego i Zenona Kliszki Ks. Prymas Kardynał Wyszyński wrócił do stolicy i objął urządowanie.

W rozmowie ustalono m. in., że pożądane jest w najbliższym czasie powołanie wspólnej Komisji przedstawicieli Rządu i Episkopatu, której zadaniem będzie rozpatrywanie stosunków między Państwem i Kościołem, wymagających uregulowania".

II. Warszawa, 4. XI. 1956.

„W wyniku rozmów przeprowadzonych pomiędzy przedstawicielami Rządu i Episkopatu, ustalona została komisja dla rozpatrywania spraw z zakresu stosunków pomiędzy Państwem i Kościołem, wymagających uregulowania — w następującym składzie: Członek Biura Politycznego KC PZPR Jerzy Morawski, Minister Jerzy Sztachelski — Ks. Biskup Łódzki Michał Klepacz, Sekretarz Episkopatu Ks. Biskup Zygmunt Choromański".

III. Warszawa, PAP 4. XII. 1956.

„Stolica Apostolska ustanowiła na Ziemiach Zachodnich, na miejsce dotychczasowych wikariuszy kapitulnych — pięciu nowych biskupów a mianowicie:

dla Wrocławia — Ks. Biskupa Bolesława Kominka;

dla Opola — Ks. Biskupa Franciszka Jopa;

dla Gorzowa — Ks. Biskupa Teodora Bensch;

dla Gdańska — Ks. Biskupa Edmunda Nowickiego;

dla Olsztyna — Ks. Biskupa Tomasza Wilczyńskiego;

Nominacje te zostały uzgodnione między Episkopatem i Rządem

PRL".



IV. Komunikat Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu i Episkopatu.

„Komisja Wspólna przedstawicieli Rządu i Episkopatu omówiła szereg spraw z zakresu stosunków między Państwem i Kościołem wymagających uregulowania.

W ciągu rozmów przedstawiciele Rządu podkreślili gotowość usunięcia przeszkód, jakie występowały w poprzednim okresie w realizacji zasady pełnej swobody życia religijnego.

Przedstawiciele Episkopatu stwierdzili, że w wyniku przemian w życiu publicznym, zmierzającym do utrwalenia praworządności, sprawiedliwości, pokojowego współżycia, podnoszenia moralności społecznej i naprawiania krzywd, Rząd i władze państwowe znajdują w Hierarchii Kościelnej i Duchowieństwie pełne zrozumienie dla tych zamierzeń.

Przedstawiciele Episkopatu wyrazili również pełne poparcie dla podjętych przez Rząd prac zmierzających do umocnienia i rozwoju Polski Ludowej, do skupienia wysiłków wszystkich obywateli w zgodnej pracy dla dobra kraju, sumiennego przestrzegania praw Polski Ludowej i wykonywania przez obywateli obowiązków wobec państwa.

Komisja Wspólna rozpatrzyła i załatwiła szereg spraw doniesłych dla Państwa i Kościoła.

1. W celu uregulowania prawnego stosunków Państwa z Administracją Kościelną — Komisja Wspólna wystąpi do władz państwowych o uchylenie obecnie obowiązującego dekretu z dnia 9. II. 1953 r. o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych. Regulując te sprawy nowy akt prawny będzie gwarantował wpływ Państwa na obsadę stanowisk arcybiskupów, biskupów diecezjalnych i koadiutorów z prawem następstwa oraz proboszczów, zachowując jednocześnie wymogi jurysdykcji kościelnej.

Projekt nowego aktu prawnego będzie uzgodniony na Komisji Wspólnej.

2. W celu uregulowania nauczania religii w szkole ustalono następujące zasady:

Zapewnia się pełną swobodę i gwarantuje dobrowolność pobierania nauki religii w szkołach podstawowych i średnich dla dzieci, których rodzice wyrażają takie życzenie. Nauczanie religii będzie prowadzone w szkole jako przedmiot nadobowiązkowy. Władze szkolne obowiązane są umożliwić pobieranie nauki religii przez odpowiedni rozkład zajęć szkolnych.

Wykładowcy nauki religii będą powołani przez władze szkolne w porozumieniu z władzami kościelnymi. Nauczyciele religii opłacani są z budżetu Min. Oświaty. Programy nauki religii oraz podręczniki do nauki religii wymagają zatwierdzenia przez władze kościelne i władze oświatowe. Wizytacje nauczania religii będą przeprowadzać władze kościelne i szkolne. Władze szkolne dołożą starań, ażeby umożliwić dzieciom i młodzieży swobodny udział w praktykach religijnych poza szkołą.

Władze szkolne i duchowieństwo zapewnią całkowitą swobodę i tolerancję zarówno dla wierzących, jak i dla niewierzących, i będą zdecydowanie przeciwdziałały wszelkim przejawom naruszania wolności sumienia.

3. Uzgodniono zasady zapewnienia opieki religijnej nad chorymi. W oparciu o te zasady wydane będą nowe wytyczne Ministerstwa Zdrowia.

4. Ustalono zasady opieki duszpasterskiej nad więźniami i powoływania kapelanów więziennych.

5. Zezwolono na powrót zakonnic przesiedlonych w 1953 r. z województw: opolskiego, wrocławskiego i katowickiego. Te wśród nich, które nie czują się związanymi z Polską, wyraziły chęć wyjazdu za granicę — będą mogły wyjechać z kraju. Zdecydowano również o powrocie księży wysiedlonych ze swych parafii w województwach zachodnich.

6. Osiągnięto porozumienie między Episkopatem i Rządem w sprawie pięciu nowych biskupstw ustanowionych przez Stolicę Apostolską na Ziemiach Zachodnich." (PAP)

Ks. Biskup Piotr Dudziec
Delegat Episkopatu
do Spraw Trzeźwości w Polsce.

Kapłan wobec problemu alkoholizmu¹⁾

Wszyscy zapewne zdajemy sobie sprawę, jak wielką chorobą, nie-
szczęściem i tragedią — indywidualną i społeczną, materialną i duchową,
fizyczną i psychiczną, przyrodzoną i nadprzyrodzoną — jest u nas
dzisiaj alkoholizm. Nie ma, a przynajmniej być nie powinno, kapłana,
który by nie dostrzegał i nie doceniał tych wszystkich strasznych szkód,
jakie powoduje brudna fala pijaństwa, coraz szerzej rozlewająca się po
naszych polskich zagonach. Tym bardziej nie powinno być kapłana,
który by nie rozumiał potrzeby stawiania tamy dla powstrzymania tej
fali, szukania lekarstwa na tę okropną chorobę, wynalezienia sposobów
i środków zabezpieczających przed tym wielkim nieszczęściem i prze-
rażającą tragedią. Nie wystarczy jednak in confuso, ogólnikowo tylko
i niezbyt zobowiązująco, ustosunkować się do tego niezwykle poważ-
nego i w daleko idące następstwa brzemiennego problemu. Konieczne
natomiast trzeba zająć wobec niego stanowisko konkretne i mobilizu-
jące wszystkie siły, by niebezpieczeństwu stawić czoło i zdecydować
się na nieprzerwaną z nim walkę.

Aby tej naprawdę świętej sprawie dopomóc, stosownie do tematu,
najpierw po krótko uprzytomnimy sobie przynajmniej niektóre aspekty
zła, zrodzonego w kieliszku, a następnie zastanowimy się nad naszymi
zasadniczymi ustosunkowaniami do problemu alkoholizmu. Szczegółowe
wnioski i wskazania nie będą nas tu absorbowały.

I

A więc o samym alkoholizmie słów parę. Jest to wprawdzie temat
ze wszystkich stron aż do znudzenia w czarnych barwach ciągle malo-
wany i piętnowany, niestety jednak nie możemy go tutaj w tej chwili
opuścić, bo musimy być posłuszni zasadzie, która głosi, że aby z jakimś

¹⁾ Wyjątki z referatu wygłoszonego na ogólnodiecezjalnym zjeździe
Księży w Gorzowie w lipcu 1956 r.

złem można było skutecznie walczyć, trzeba najpierw wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, co jako zło stoi przed nami. Lecz mogę się zastrzec za św. Grzegorzem Wielkim, że kwestią „sub brevitare transcurrimus, quatenus eius exposito ita nescientibus fiat cognita, ut tamen scientibus non sit onerosa”. Będą to zatem niejako krótkie praeambula do właściwych dalszych rozważań nad kapłańskim stanowiskiem w odniesieniu do trzeźwości narodu.

1) Czytaliśmy niejednokrotnie w prasie, że obecnie w Polsce pijemy trzy razy tyle, co przed wojną i na każdego obywatela wraz z małymi dziećmi i niedołączonymi starcami, wypada około trzech litrów czystego spirytusu na rok, czyli siedem litrów wódki, lub 30 wina, albo 70 piwa. Na to idzie jedenaście procent ogólnego funduszu płac w skali krajowej. (por. „Przekrój”, Nr 553 z 13. X. 55). A więc co dziewięta zarobiona w Polsce złotówka byłaby topiona w alkoholu.

2) Prasa również podawała, że jest w Polsce około 200.000 pijaków nałogowych, nie licząc tych co piją „umiarkowanie”, jak sami eufemicznie mówią o sobie. Czyli mniej więcej na 100 mieszkańców jeden zawodowy alkoholik, który prawie permanentnie mając zamroczoną świadomość i obniżoną siłę woli, stale jest narażony na różnorakie występki i grzechy. Nic też dziwnego, że w roku 1955 w samym tylko województwie śląskim kolegia orzekające rad narodowych ukarały 32.100 pijaków, a w ostatnim kwartale tegoż roku milicja zatrzymała tam aż 12.000 upojonych alkoholem obywateli. A ile to przecież wypadków pijaństwa i upadków z pijaństwa nie dochodzi ani do rad narodowych ani do milicji?

3) Pomijając już statystyki prasowe, a powołując się na wywiad udzielony przez samego ministra sprawiedliwości, dowiadujemy się, że circa 75% przestępstw różnych kategorii popełnianych jest pod wpływem odurzenia alkoholowego. Minister wymienił te przestępstwa; są to przede wszystkim przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu, przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu, czyny o charakterze chuligańskim, katastrofy samochodowe. Giną w nich tysiące ludzi rocznie, marnują się miliony majątku społecznego. Minister mówił wtedy o większej odpowiedzialności karnej tych, co są obowiązani do specjalnej trzeźwości na swoim posterunku; tymczasem maszyniści pociągu elektrycznego idącego z Piotrkowa do Warszawy, którzy jesienią 1955 roku upili się do nieprzytomności na przez siebie prowadzonej maszynie, wiosną tego roku zostali skazani tylko na trzy lata więzienia. Przy takich sankcjach karnych procentowość przestępcza pijacka nie będzie się zmniejszać.

4) Pijaństwo prowadzi do zaniedbywania się i opuszczenia w pracy i zmniejsza jej wydajność. Specjaliści obliczają, że pijaństwo jest prz



czyną olbrzymich strat narodowych. Tak zwane „pijane” czy „szewskie” poniedziałki, przez absencję, spóźnianie się i obniżenie wydajności pracy powodują wykonanie tylko połowy normy dziennej. Gdyby nie pijaństwo podobno w stoczni gdańskiej zbudowanoby w roku o jeden duży okręt więcej, a we wrocławskim „Pafawagu” — 800 wagonów. Jeden mały powiat (krośnieński) w roku 1955 przepił dwa tysiące komfortowo urządzonych izb mieszkalnych. Już kilka lat temu wyliczono (Dziennik Bałtycki 3. 3. 48), że za przepijane rocznie w Polsce pieniądze można by wybudować domy dla ćwierć miliona mieszkańców, czyli można byłoby w połowie zapewnić dach nad głową przyrostowi naturalnemu. Te zestawienia przy naszych zacieśnionych warunkach mieszkaniowych mają specjalnie silną swoją wymowę.

5) Lekarze też mają swoje statystyki i powiadają, że na skutek nadmiernego pijaństwa znajduje śmierć w katastrofach, nieszczęśliwych wypadkach i przez choroby spowodowane alkoholizmem taka ilość ludzi, którzy mogliby zaludnić w roku jedno więcej niż średnie miasto powiatowe. Alkohol osłabia odporność organizmu na różne choroby, na inne znowu choroby czyni go specjalnie podatnym, pewne znowu schorzenia sam sprowadza, jest też podłożem i pożywką, dla wielu chorób psychicznych. A wszystko to jest tym groźniejsze, że alkohol atakuje nie tylko samego pijaka, ale odbija się na jego potomstwie, sięgając kilku pokoleń. — Francuski Instytut Statystyczny obliczył, że państwo trzy razy tyle wydaje na leczenie skutków alkoholizmu niż ma ze sprzedaży alkoholu.

6) Są zaś skutki alkoholu, których nie da się wyraźnie wyliczyć i ująć cyfrą. Alkohol sprowadza nędzę, cierpienia i łzy do domów pijackich, rozbija rodzinę, niszczy jej szczęście, jest grobem dobrego wychowania, przyczynia się do upodlenia i poniewierki człowieka, zmniejsza poczucie obowiązkowości i odpowiedzialności, obniża poziom kultury ogólnej, rozluźnia hamulce moralne, powoduje zapomnienie o Bogu. *Abyssus abyssum invocat.* O tym wiele mogłyby powiedzieć kratki naszych konfesjonałów; a czyż wszystko do nich dochodzi? Czyż nie wstrząsające jest wyznanie dziewczyny w internacie, że teraz dopiero czuje się dobrze, gdy nie musi przebywać w swoim domu rodzinnym, gdzie się ciągle ojciec-pijak awanturował? Albo czy nie była wymownie tragiczna mała notatka prasowa o przedwczesnym zgonie (w r. 1952) w sanatorium dla psychicznie chorych jednego z poważniejszych artystów dramatycznych (Józefa Węgrzyna) na skutek alkoholizmu? Zdaje się, że można by inne jeszcze straty personalne dla kultury z ostatnich lat przytoczyć. A ile jest strat dla oka nieuchwytnych, a przecież obniżających poziom ducha narodu?...

II

Sądzę, że wystarczą nam te ogólne a tak wyraziste rysy przeraźliwego obrazu, malowanego farbami alkoholowymi. Czas więc szerzej zastanowić się nad różnorodnym ustosunkowaniem się kapłanów do problemu alkoholizmu. Ustosunkowań tych teoretycznie możliwych jest parę. Przypatrzmy się po kolei, aby znaleźć swoje właściwe miejsce.

1) Pierwszą grupę stanowią „wyrzuceni” i „pobłądzeni”. Nie jest to grupa jednolita, ale dość zróżnicowana, rozkładająca się szerokim wachlarzem — poczynając od tych, których św. Paweł nazwałby „vinolentes” (cfr. 1 Tym. 3, 3; Tyt. 1, 7), aż do tych, o których można byłoby za Pismem św. powiedzieć, że „oculos habent et non vident”.

A. — Ci z dolnego skrzydła — „vinolentes” — nie są wcale rzadkimi wyjątkami i wbrew swojej naturze kapłańskiej nie apostołują ku dobremu, ale, niestety, ku złemu, niszcząc posiew dobra, siejąc zgorzenie, poniżając swą godność, sprzeniewierzając się swojemu szczytnemu posłannictwu. Ci to nieszczęśliwcy są prawdziwą „abominatio desolationis in loco sancto” (cfr. Mat. 24, 15), z nimi to mnóstwo kłopotu mają Kurie Diecezjalne, a i w „Kurii Niebieskiej” nie mogą chyba mieć dobrej kartoteki. Co inni, gorliwi, i pełni zaparcia kapłani mozolnym wysiłkiem przez długie lata zbudowali, to ci ebrietati faventes jednym swoim na niepewnych nogach występem obracają w żalosną ruinę. Choćby nawet odznaczali się pozatem wielu wartościowymi przymiotami — co się przecie nieraz zdarza — na niiewiele się one zazwyczaj zdadzą, gdyż bonum tylko ex integra causa, malum zaś ex quocumque defectu. Corruptio optimi pessima! I nie ma takich czarnych barw, które by dostatecznie obraz tych okropności odmalowały! i nie ma takich gorzkich łez, które by brudy obmyły. Oczywiście, że nikt z nas, znajdując się przy zdrowych zmysłach, na to stanowisko wobec alkoholu nigdy by się nie zdecydował. I jeśli gdzie, to właśnie tutaj jest usprawiedliwione t. zw. „odcięcie się”. Jako kapłani jednakże nie potępiamy tych biednych braci naszych i nie oddalajmy się od nich jako od potępieńców, bo więcej tam może być nieszczęścia i słabości, niż złej woli i „niesprzeciwiania się złu”. Starajmy się natomiast okazywać im szczere serce, by nie czuli się osamotnieni, by w sobie i w innych całkowicie nie zwątpili i dzięki temu mogli się podrywać w górę i z nadzieją w dobry skutek poddawać się terapii medycznej, psychicznej i moralnej.

B. — Górne skrzydło wachlarza tej pierwszej grupy — to owi „non videntes”. Jest to dużo większy od poprzedniego zastęp tych, co to wcale nie widzą problemu alkoholizmu. Dla nich nie istnieje problem ani jego zło samo w sobie, ani jako przyczyna najróżnorodniej-



szych złych skutków, chociażby nawet w sprawozdaniach duszpasterskich umieszczali ten nałóg wśród najbardziej rzucających się w oczy wad swoich parafian. Ich zasadą jest adagium, mające zresztą skądinąd wiele słuszności w sobie — „Nil mirari, nil indignari, sed omnia intelligere”. Powiadają, że w naszej kwestii niczemu się nie dziwią, niczego nie potępiają, a wszystko starają się zrozumieć, że człowieka należy brać takim, jakim jest, że trzeba rozumieć wszystkie jego trudności i słabości, że nie można się dziwić, jeśli człowiek dzisiejszy po swoich trudach powszednich chce się rozerwać i rozweselić. Powiadają, że nic znowu takiego złego się nie dzieje, jeśli ten i ów trochę sobie „oko zaproszy” i jeśli nawet małą awanturkę urządzi. Powiadają, że nie należy przesadzać, że nie można od człowieka za dużo wymagać, i nie powinno się robić tragedii, gdzie ich właściwie nie ma; bo ostatecznie, gdyby tylko wszystkie inne grzechy ludzkie nie były większe od pijaństwa, to jeszcze można byłoby wytrzymać. Nie potępiamy więc i nie rzucajmy gromów, a raczej przymrużajmy oczy, gdyż nie ma właściwie o co kruszyć kopii. I my przecież, powiadają, za kołnierz nie wlewamy, a nie jesteśmy wszak najgorszymi kapłanami. Trzeba ludziom więcej okazywać prawdziwego serca, nie zafalszowanej dobroci i rozgrzeszającej wyrozumiałości, a łatwiej zyska się ich dla dobrej sprawy, nawet gdyby przyszło usiąść z nimi przy jednej szklance, w myśl filareckiej maksymy — „nektar żywota natenczas słodki, gdy z innymi dzielą”. Dużo jeszcze powiadają na usprawiedliwienie swojego stanowiska, a raczej swojej słabości. — Zapominają, że nikogo nie zyskają tą swoją niby dobrocią i wyrozumiałością, a raczej oni stają się bogatym łupem apostołów pijaństwa. Znamy ich; znamy tych „dobrych” księży, co to nigdy nic nie zganili, niczego nie sprostowali, niczego nie żądali i nikomu się nie narazili. Mogą się nawet spotkać z nieodpowiednimi pochwałami? mogą ich czasem ci i owi za wzór dobroci chrześcijańskiej przedstawiać, lecz wcale to faktu nie zmieni, że ścieżka ich wędrówki życiowej, zarówno przed nimi jak i za nimi, jest zachwaszczona, a oni tego nie są zdolni dostrzec.

No tak! Gdy się tak naprawdę przed Bogiem nad tymi sprawami zastanowimy, to ani górne ani tym bardziej dolne skrzydło tej grupy nas nie pociągnie. Dla nas ciągle prawdziwymi pozostaną słowa św. Augustyna: „Pijaństwo jest matką wszystkich grzechów, korzeniem występków, początkiem zbrodni, odarciem ze sławy, skróceniem życia i zabójstwem duszy”. Koniecznie zatem musimy się usytuować w innej grupie, jeśli poważnie traktujemy istotę i zadania naszego powołania kapłańskiego.

2) Teraz, po tym, cośmy przed chwilą powiedzieli, samo wprost się narzuca stanowisko wręcz przeciwstawne poprzedniemu, stanowisko

nieprzejednanej wrogości wobec alkoholu pod każdą jego postacią i nieugiętej walki z każdą jego najmniejszą kropelką, jako z rzeczą isticie z piekła rodem.

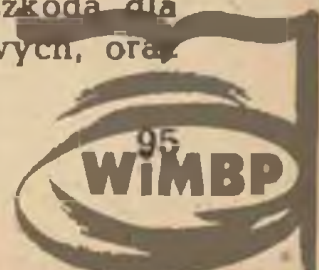
Pełni najlepszej zazwyczaj woli wyznawcy tej grupy pragnęliby alkohol we wszystkich jego formach usunąć całkowicie z oblicza ziemi. Wolterowskie „écraser l'infame” — jest ich hasłem. Dosłownie za Mickiewiczowską balladą (Pani Twardowska) powiadają — „Diablik to był w wódce na dnie”. W alkoholu widzą samo tylko zło, owszem istotę zła i jego kondensację. Alkohol po prostu według nich powoduje drugą zmasę pierworodną, tym gorszą od pierwszej, że nie dającą się niczym usunąć. (W nawiasie powiedzmy tutaj, że starotestamentalny apokryf — „Księga Barucha” widziała w rajskim drzewie „wiadomości dobrego i złego” właśnie krzew winny). Zagorzalcy ci nie tylko nie zgodzą się absolutnie nigdy na wypicie najmniejszego nawet kieliszka, ale nie uznają żadnych lekarstw na spirytusie, nie mówiąc już o usprawiedliwieniu dezynfekcyjnych właściwości tak zwanych „Wód Kolońskich”. Gdyby to było możliwe, gotowi byłiby zaprzeczyć kanonicznej autentyczności fragmentu Janowego o Kanie Galilejskiej (r 2) i usunąć z jedenastego rozdziału ewangelii św. Mateusza wiersz dziewiętnasty, gdzie Pan Jezus mówi o sobie, że „przyszedł Syn Człowieczy jedząc i pijąc” w przeciwieństwie do Jana Chrzciciela, „który nie jadł ani nie pił”. I gdyby starożytni akwarianie gnostycy nie byli już dawno przez Kościół potępieni, nasi abstynency zeloci być może nie wahaliby się Mszy św. jeno na wodzie odprawiać...

3. Dochodzimy przeto do stanowiska trzeciego, które nazwijmy stanowiskiem moralistów albo raczej — niektórych moralistów. Co nam ci moralisci powiedzą i czy nas to zadowoli?

A. Naukę moralistów możnaby w dużym skrócie ująć następująco:

a) Najpierw powiadają nam oni ogólnie, że „usus vini vel alterius potus inebriantis non est per se totaliter illicitus” a to dlatego, że żaden pokarm lub napój sam ze siebie nie jest grzeszny, w myśl słów Chrystusowych — „Non quod intrat in os coinquinat hominem” Wszelka pod tym względem przesada byłaby nie czym innym jak heretyckim manicheizmem.

b) Dalej teologia moralna stwierdza, że alkohol normalnie jest raz voluptaria, stanowi dla ogółu aliquid delectabile. Mało jest bowiem ludzi, którzy na samą myśl o alkoholu, abstrahując od wszelkiego zła i zbrodni, do jakich prowadzi, wzdrygają się z odrazy. Natomiast prawie wszyscy szukają w nim jakiejś przyjemności. Jaka zaś jest nauka moralnej quoad delectabilia? Otóż ustala ona, że używanie delectabiliiów o tyle jest dozwolone, o ile nie wynika z tego: 1. szkoda dla zdrowia, 2. przeszkoda dla sprawności fizycznych i duchowych, oraz



3. krzywda innych osób (moralna i materialna bliskich, a zgorzenie nawet dla dalszych). Dodajemy do tych dwóch pierwszych pryncypalnych stwierdzeń moralistów praktyczny wniosek kapłański, iż moralnie może być dozwolone raczej tylko przygodne, doraźne i ograniczone użycie słabszych napojów alkoholowych, a za takie uważać się dadzą jeno te, które nie przekraczają procentowości fermentacji naturalnej; wysokość sztucznie i rektyfikacyjnie podniesiona może już być sama niebezpieczna moralnie.

c) I trzecie wreszcie — główne — ustosunkowanie się moralistów do picia napojów alkoholowych jako do grzechu. Otóż odróżniają oni, zgodnie z obserwacją życiową, upicie się kompletne, nietrzeźwość zupełną (*ebrietas perfecta, completa*), oraz upicie się niekompletne, podpicie, podchmielenie (*ebrietas imperfecta, incompleta, crapula*). Upicie kompletne jest wtedy, kiedy pociąga za sobą zanik pamięci. Taki stan pijaństwa uważa teologia moralna za grzech ciężki obiektywnie, a to dlatego że się człowiek dobrowolnie pozbawia całkowitego używania rozumu, bez wystarczającej przyczyny, i schodzi do poziomu zwierzęcia, zapominając o swojej godności człowieczej i o godności dziecka Bożego. — Nadmienmy przy tym, że trzeba mieć to należyte pojęcie o swojej godności człowieczej, i źle jest, jeśli człowiek tego pojęcia o swej wysokiej godności ludzkiej nie posiada, a nie może być dobrze, gdy się w nim to pojęcie podważa, albo mu się je odbiera. — W odniesieniu zaś do upicia się niekompletnego, to moralna konstatuje, że nie można tych stanów obiektywnie stawiać poza sferą zła moralnego, poza grzechem przynajmniej powszednim. Niestety jakże często nawet to tak zwane lekkie upicie się trzeba będzie zakwalifikować jako grzech ciężki! Wchodzi tu będą w grę skutki upicia, a więc szkody zdrowotne, materialne i moralne, obniżenie sprawności wykonawczej, zdolności zawodowej. Jeśli te lub inne poważne powody w grę nie wchodzi, poszczególny wypadek doraźnego niekompletnego upicia się moralnie *non excedit veniale*.

B. Ale czy to już wszystko? Czy rozróżnienie i sprecyzowanie materii ciężkiej i lekkiej sprawę już całkowicie załatwia? Nie tylko kapłan ale i każdy przeciętny chrześcijanin nie może lekceważyć grzechu powszedniego i nań się zgadzać. Lecz natomiast nie tylko przeciętny chrześcijanin ale nawet kapłan lekceważy sobie i dość bez trosko sięga po kieliszek, nie spodziewając się po nim grzechu powszedniego. A przecież nie tylko grzechu — zarówno ciężkiego jak i lżejszego — ale także i okazji do grzechu mamy unikać. Picie alkoholu nie pozostanie nigdy rzeczą obojętną. Wszak doświadczenie wskazuje, że alkohol zacieśniając umysł i porażając wolę, obniża w człowieku jego człowieczeństwo. Nawet niewielka doza alkoholu starczy,

aby uwagę i spostrzegawczość naszą uszkodzić, żeby obniżyć sposób i wartość asocjacji myślowych i spowodować tak zwane zawczesne reakcje motorycznej sfery w człowieku, stąd biorące początek, że człowiek pod wpływem alkoholu nie jest zdolny do dokładnego ujęcia i opanowania danej sytuacji czy wartości. Prowadzi to do charakterystycznych przejawów zmienności czy gwałtownych naporów chęci anormalnego wyładowania się. Codzienna obserwacja na każdym kroku i każdej niemal chwili przekonuje nas, że pod wpływem najmniejszej ilości alkoholu człowiek staje się swobodniejszy i mniej odpowiedzialny. Ta zaś swoboda i zmniejszenie poczucia odpowiedzialności stwarza sposobność narażenia się na zło moralne, czyli jest okazją do grzechu. A zatem? A zatem — *procul a quibuscumque alcoholicis!*

A czy teraz jesteśmy już zadowoleni? Jeszcze nie — albowiem nam kapłanom nie może wystarczyć akademicka gimnastyka (a może — ekwilibrystyka?) na pograniczu dobra i zła. Nas obowiązują tutaj nie tylko teoretyczne wskazania moralistów, co do których zresztą można byłoby mieć niektóre zastrzeżenia. Musimy stawiać sobie jeszcze wyższe wymagania. Gdybyśmy sobie ich nie stawiali, a do tamtych tylko się ograniczali, mogliśmy się stać podobni do tego polityka, który w osławionym wywiadzie przed niecałym jeszcze rokiem powiedział: „Niezbędną sztuką jest umiejętność zbliżania się do krawędzi wojny, nie wszczynając wojny. Myśmy podchodzili do krawędzi przepaści i spoglądaliśmy w jej głąb”. Wiemy, że to stanowisko opinia publiczna oceniła jako taniec śmierci, w którym jeden nieuważny krok sprowadzi na linoskoczka katastrofę. My nie chcemy znaleźć się w podobnej sytuacji, i dlatego, chociaż cały legion jest owych moralistów akademickich, stawiamy sobie jeszcze dalsze wymagania.

4. — I tak doszliśmy do czwartej grupy, do czwartego ustosunkowania się wobec alkoholizmu. Jest to stanowisko kapłańskie, stanowisko wychowawców i duszpasterzy. Jest ono dla nas zasadnicze, najbardziej obowiązujące. To nie tylko jakiś dodatek i nieistotna nadbudówka lub niekonieczne upiększanie, ale to właściwa i główna nadbudowa na bazie moralnej i religijnej.

Przede wszystkim jako kapłani powinniśmy poczuwać się do pewnej *a s c e z y* życia.

Wierni chcą w nas widzieć mężów umartwienia. I całkiem słusznie, albowiem „sacerdotem oportet offerre”, mamy składać ofiarę ołtarza i ofiarę naszego życia. Te dwie ofiary powinny stanowić jedną i nierozdzielalną, wonną i miłą Bogu ofiarę świętą, *Hostiam sanctam*. Warto się zastanowić, jaka jest ta ofiara naszego życia: czego i na ile wyrzekamy się dla miłości Bożej i dla naszego wewnętrznego ubogacenia. Przypomnijmy sobie tutaj słowa Piusa XII z jego „*Exhortatio ad*



clerum" z dnia 23 września 1950 r. „Jako całe życie Odkupiciela naszego zmierzało do ofiary ze siebie samego, tak też i życie kapłana, który ma w sobie obraz Chrystusa ukształtować, z Nim, w Nim i przez Niego ma być miłą Bogu ofiarą... Konieczną jest więc rzeczą, aby kapłan starał się w sobie odtworzyć to, co się dzieje na ołtarzu ofiarnym: jak zatem Jezus wyniszcza siebie samego, tak i Jego minister wraz z Nim ma się wyniszczać, jak Jezus składa okup na oczyszczenie za grzechy ludzkie, tak i kapłan przez wzniosłą drogę ascezy chrześcijańskiej powinien dojść do oczyszczenia siebie i bliźnich" (wyjątek z mojego tłumaczenia całości)...

I jeszcze jedno. Z pojęciem ofiary i kapłaństwa wiąże się pojęcie satysfakcji i ekspiacji. Trzeba nam niedostateczności innych uzupełniać i za nie zadosyćuczynić, a za braki wynagradzać i składać okup prześlągalny. Im więcej tych niedostateczności i braków będzie u ludzi, tym większa ma być nasza w tym względzie rekompensata. Tego dodają się proste poczucie sprawiedliwości wobec Najwyższego i Najświętszego Majestatu.

Tak więc, po tej pierwszej indywidualnej trzeźwościowej przesłance, wysunęła się druga — społeczna. Mówi nam ona, że powinno nam zależeć na trzeźwości ogółu, a to nie tylko z racji różnych szkód i niebezpieczeństw wspomnianych w pierwszej wstępnej części tego referatu, ale i ze względu na wartość wewnętrzną człowieka.

Otóż dla dobra tego człowieka trzeba żądać odeń umiarkowania. Sobie postawiliśmy żądanie umartwienia, a bratu naszemu ze świata stawiamy postulat umartwienia. Duchem świata, który się może dzisiaj szczególnie zaznacza, jak to podkreślają poważni obserwatorzy (porównaj choćby miesięcznik duszpasterski „Seelsorger" z lutego 1956 r.) jest nieposkromiona chęć używania, dążność do radości i rozkoszy doczesnych stawianych jako ostateczny cel życia...

I tak w tej ostatniej grupie kapłańskiego ustosunkowania się do alkoholizmu, zbliżyliśmy się do końcowego rozdziału naszych rozważań. Jest on niejako wynikiem dwóch ostatnich rozdziałów branych jako przesłanki. Jeśli mamy być umartwieni i jeśli mamy w opanowaniu wychowywać wiernych, to konsekwentnie nie możemy sobie folgować i gorszyć innych, ale przeciwnie — naszą postawą mamy ich budować, mamy im dawać dobry przykład.

a) Przychodzi nam tutaj z walną pomocą św. Paweł Apostoł. Warto tu przytoczyć kilka jego tekstów: „Unusquisque vestrum proximo suo placeat in bonum ad aedificationem. — Każdy z was niech się podoba bliźniemu swemu dla jego dobra ku zbudowaniu" (Rzym. 15). „Omnia mihi licet sed non omnia aedificat — wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje" (Kor. 10, 23). „Omnia quidem sunt munda,

sed malum est homini, qui per offendiculum manducat. — Wszystko jest czyste, to prawda, lecz staje się grzechem dlatego, którzy przez jedzenie zgorszenie daje" (Rzym. 14, 20). „Noli cibo tuo illum perdere pro quo Christus mortuus est. Nie zatracaj twoim pokarmem tego, za którego Chrystus umarł" (Rzym. 14, 15). „Noli propter escam destruere opus Dei. — Z powodu pokarmu nie rujnuj dzieła Bożego". (Rzym. 14, 20). „Quapropter si esca scandalizat fratrem meum, non manducabo carnem in aeternum, ne fratrem meum scandalizem. — Jeśli przeto pokarm gorszy brata mego, nigdy nie będę pożywał mięsa, abym snąć nie zgorszył brata mego" (I Kor. 8, 13). I wreszcie: „Bonum est non manducare carnem et non bibere vinum, neque in quo frater tuus scandalizatur aut infirmatur. — Dobrze nie jeść mięsa i nie pić wina, przez co brat twój uraża się albo gorszy, albo słabnie" (Rzym. 14, 21). — A więc jako streszczenie tych wszystkich cytatach niechaj brzmia nam zawsze słowa: „Bonum est non bibere vinum". Dobrze jest nie pić wina, a tymbardziej wódki, by innym nie dawać zgorszenia; dobrze jest nie pić — by innych budować.

b) Mówi się w dzisiejszej akcji trzeźwościowej, aby wokół alkoholików wytworzyć odpowiednią atmosferę, odpowiednią opinię, aby im nie pobłażać, by czuli złość swego postępowania i naszą dezaprobatę. I to jest ważne, nawet bardzo ważne. Tylko trzeba w tym zachować prostolinijność i konsekwencję...

Cóż z tego, że będziemy ostro występować przeciwko pijaństwu, a jednocześnie z niepijących będziemy stroili sobie niepoważne żarciki? — Cóż z tego, że nawet sami pić nie będziemy ale dla gości, na odpustach, dla pracowników i pomocnych ochotników w polu i gospodarstwie i przy innych okazjach znajdziemy gościnną butelkę? — Cóż z tego, że zrywać się będziemy do walki z alkoholizmem, a nie będziemy jej prowadzić stale, ciągle, nieustannie i jak to się dzisiaj mówi — rytmicznie? — Cóż z tego na koniec, że słowo nasze będzie alkohol potępiał, a ręka będzie się do niego wyciągała?

Nie będzie tam pożądanego rezultatu. Gdzie bowiem nie ma konsekwencji, gdzie brak zgodności praktyki z teorią, gdzie czyny nie idą za słowami, tam nie można spodziewać się zwycięstwa najpiękniejszych nawet haseł.

c) Najgorzej jest, gdy z piciem walczą pijacy! Jeśli stosunkowo tak małe są skutki walki z alkoholizmem, to w wielkim procencie dlatego, że często prowadzą ją tacy, co sami piją i stawiają siebie za przykład, że nikt ich nie widział pijanych. Po komitetach dla zwalczania alkoholizmu zasiadają z urzędu częstokroć tacy, których najpierw samych trzeba byłoby przekonać do całkowitej trzeźwości. My kapłani, nie tylko z urzędu, ale i z powołania, z istoty naszego posłannictwa ■■■■■■

zawsze ugruntowywać ludzi w coraz to doskonalszej trzeźwości, a to byłoby niemożliwe, gdybyśmy nie byli daleko od wszelkich, słodkich i gorzkich, słabych i mocnych napojów alkoholowych. W stanowisku tym musimy zachować konsekwencję, szczerłość i powagę. Nie wiem na ile głośi trzeźwość, a głośić ją przecież musi, ten kapłan zajmujący poważne probostwo, który mnie zeszłej jesieni — pierwszy raz w życiu widząc — gorąco namawiał do wypicia nie byle czego, bo aż pięciogwiazdkowego koniaku, jako że ten miał być bardzo pomocny na serce, na wątrobę i jeszcze na coś tam. Bez żartów tak było. Czy ten proboszcz może poważnie zwalczać alkoholizm?

III

I tak doszliśmy do końca naszych rozważań. Cóż jeszcze możemy sobie powiedzieć na samo zakończenie? — Znane są polskie tradycje alkoholowe nawet wśród obcych i to nie od dzisiaj. Pomińmy dosadne, różnie tłumaczone „soul comme un Polonais”, a zobaczymy, jakie świadectwo wystawili nam encyklopedyści francuscy w swojej sławnej Encyklopedii. Oto co czytamy tam w artykule pt. Polska. „Nadmiar wina i silnych trunków czyni w Rzeczypospolitej wielkie spustoszenie, sprawy publiczne załatwia się tylko ze szklanicą w ręku”.

Szczerze i słusznie obrazamy się na zbrodniczość bomby atomowej, która od razu w pierwszej chwili odbiera życie wielu tysiącom ludzi, a w następnych dniach, miesiącach i latach zabiera swoje dalsze liczne ofiary. Oto w lutym br. zmarł 52-letni mieszkaniec Hiroszimy Kazuo Saszki; przeżył on wybuch bomby atomowej nad miastem. W 1945 r. zmarł po przeszło 10 latach na „chorobę atomową”. W tymże mniej więcej czasie prasa doniosła z Japonii o drugim niezwykłym zgonie w Hiroszynie 10-letniego chłopca: umarł on na skutek zmian radioaktywnych, jakie zaszły w jego organizmie jeszcze w okresie przed urodzeniem. Alkohol podobnie jak bomba atomowa tylko w większym i szerszym zakresie zabija fizycznie i moralnie setki tysięcy ludzi żyjących i mających się dopiero narodzić. Czyż więc moglibyśmy obojętnie pozostać na uboczu i nie organizować powszechnej akcji pokojowej przeciwko wojennym zapędom alkoholu? Nie! Kto zdrowo myśli i komu zależy na postępie i doskonaleniu świata, takiego stanowiska zająć nie może. Dlatego też jak w manifestacjach pokojowych często obnosi się transparenty z napisami: „Nigdy więcej Hiroszimy”, „Nigdy więcej bomby atomowej” tak i naszym kapłańskim hasłem, wnoszącym pokój Boży do dusz jednostek, do domów i rodzin, do zakładów pracy i do całego naszego społeczeństwa, powinno być zawołanie: „Nigdy więcej pijaństwa”, „Nigdy więcej bomby alkoholowej”!

Wakacje 1956 r.



Ks. Dr W. Sygnatowicz
Wik. Gen.

Kapłan a charakter

Do starożytnego miasta Noli przybył rzymski poseł i poprosił gospodarza domu, w którym znalazł gościnę, aby zwołał najprzedniejszych mężów miasta. Gospodarz uczynił zadość życzeniom gościa i udał się na poszukiwanie najmężniejszych ojców miasta Noli. Po pewnym czasie wróciwszy, oświadczył, że niestety nikt się stawić nie może. Więc senator rzymski ponowił swe polecenie. A gdy i za drugim razem nikt się nie zjawił, wtedy Rzymianin powiedział krótko: pójdziemy razem i będziemy szukać zacnych mężów waszego miasta. Prowadził więc gospodarz swego gościa przez gwarne uliczki miasta i ku zdziwieniu rzymskiego posła skierował swe kroki w stronę cmentarza. Gdy znaleźli się na ziemi cmentarnej, wówczas Nolańczyk wskazując groby i mogiły powiedział: Oto tu znajdują się szlachetni mężowie, tu zacni ojcowie naszego miasta; pokolenie dziś żyjące ma tylko twarze mężów, ale nie ma charakterów, nie ma zasad!

Charakter piękny i mocny był w wielkim poważaniu nawet u pogan. Nie będziemy pesymistami i nie będziemy twierdzić, że dzisiaj wśród nas nie ma już ludzi z mocnymi zasadami, nie ma mężów z niezłomnym charakterem. Nie będziemy twierdzić, że szukać ich trzeba wśród mogił i grobowców, tj. w przeszłości. Mamy przecież ludzi szlachetnych w wielkich miastach, napotykamy ludzi zacnych pod wieśniałą strzechą. Mamy ich wśród starszego pokolenia, znajdziemy i młodzież pełną idealizmu, której najgorętszą troską to wyrobienie mocnego charakteru.

Ale jednak nie możemy patrzeć na ten problem przez różowe okulary. Musimy powiedzieć sobie, że zbyt wielka jest dziś liczba ludzi, którzy zadawalają się surogatem charakteru, którzy jeśli zajdzie potrzeba, gotowi są wdziac i kilka charakterów. Niestety, zbyt wielki dziś procent ludzi, którzy odznaczają się chwiejnością zasad; to ludzie o półwoli, o pół serca, czasem z barbarzyństwem w duszy.

Gdy sięgamy myślą w przeszłość i to nawet dość odległą, odgryzujemy z pozostałych kart historii obok tyranów i hedonistów postacie owiane nimbem prawdziwej wielkości, ludzi niezłomnej woli, szlachetnych zasad, żeby tylko wymienić mędrca Sokratesa, prawodawcę Solona,



filozofa Senekę, czy chociażby ze wszystkich starożytnych filozofów największego abnegata Diogenesa.

Byli to poganle. Nie znali więc wzniosłych wskazań ewangelicznych. Nie mogli korzystać ze szczególniejszych łask Bożych, zawartych w Sakramentach św. A mimo to dzięki talentom, w jakie Stwórca w mniejszym czy większym stopniu wyposaży każdą naturę ludzką, a nade wszystko dzięki wytężonej pracy nad ukształtowaniem charakteru dochodzili do zadziwiających rezultatów, potwierdzając w pełni nieśmiertelne słowa jednego ze starożytnych pisarzy chrześcijańskich: Anima naturaliter christiana.

Stwierdzając te fakty, trudno oprzeć się refleksji. Jeśli poganie potrafili dojść do tak pięknych wyników w pracy nad sobą, to w jakżeś dogodniejszym położeniu znajduje się chrześcijanin, co więcej kapłan. Mamy przecież do dyspozycji w kształtowaniu charakteru nie tylko czysto naturalne środki, ale także możemy powiedzieć za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Fil. 4, 13). Rzeczywiście, święci są najlepszym przykładem do jakich rezultatów w pracy nad sobą dochodzi człowiek, który nie marnuje przyrodzonych talentów danych mu przez Boga, a równocześnie hojnie korzysta ze źródła łask, wysłużonych przez Chrystusa Pana. Z drugiej jednak strony, gdy uczeń Chrystusowy lekceważy troskę o pomnażanie talentów od Stwórcy otrzymanych, gdy staje się obojętnym na Boże natchnienia, gdy przymyka oczy na światło Ducha Św., a w posłuszeństwie dla swojej Władzy Duchownej nie widzi woli Bożej, wówczas nawet kapłan zatracą szybko to, co zwiemy sentire cum Ecclesia..., quaerit, quae Jesu, sed quae sua sunt, wypacza najszczytniejsze ideały a nawet zdradza je, porwany falą „świata”, któremu służył miast Chrystusowi, znajduje swe miejsce w jednym szeregu z wrogami Boga i Kościoła. Ku zgorszeniu wiernych staje się jeszcze raz smutnym potwierdzeniem prawdy; Corruptio optimi pessima. Tak w skutkach swoich mści się zarzucenie pracy nad sobą, do której każdy uczciwy człowiek a tym bardziej kapłan jest szczególnie powołany, tj. do pracy nad kształtowaniem szlachetnego charakteru.

Abyśmy jednak nie błakali się po omacku, rozważmy, co to jest charakter? Słowo charakter — pochodzenia greckiego — oznacza tyle, co znak wyciśnięty na jakimś przedmiocie, np. wizerunek króla wyciśnięty na monecie. W dzisiejszym codziennym języku charakter znaczy tyle, co temperament. Mówi się nieraz: ten człowiek ma charakter, a inny łagodny. W najwłaściwszym znaczeniu, w jakim będzie się tego słowa używać, charakter to piękny wizerunek moralno-duchowy człowieka wyciśnięty na jego całym życiu. Inaczej: charakter to konsekw-

wencja, jaką okazuje człowiek w swych myślach i czynach, zgodnych z wewnętrznym przekonaniem, z wzniosłymi zasadami, jakie pielęgnuje człowiek w swej duszy.

Na kształtowanie charakteru składają się oczywiście przede wszystkim dwa czynniki: rozum i wola. Kto chce mieć piękny charakter, tego rozum musi posiadać jakiś wzniosły ideał w życiu. Kto nie ma innych zainteresowań prócz troski o żołądek i dobrze dopasowane ubranie, ten nigdy charakteru nie zdobędzie. Kto chce odznaczać się pięknym charakterem, ten musi powiązać swój rozum z najwyższym ideałem i najwyższą sankcją, jaką jest Bóg. Można pisać i mówić inaczej, ale życie daje dość dużo dowodów na potwierdzenie tej prawdy. Myśmy na własne oczy patrzyli na ludzi, którym nie brakło sporo wiedzy, którym nie brakło silnej woli, tego tak ważnego czynnika w zdobywaniu silnego charakteru.

Samo jednak uznawanie wzniosłych zasad jeszcze nie wystarczy, aby odznaczać się mocnym charakterem. My znamy setki i tysiące ludzi, którzy przyklaskują wzniosłym zasadom, ale niestety, według nich nie postępują, bo brak im drugiego, niesłuchanie ważnego czynnika, mianowicie silnej woli.

Wola to dziwna władza duszy ludzkiej, nie uznaje ona żadnego kompromisu. Albo ona będzie rządzić namiętnościami i im rozkazywać, a one muszą jej słuchać. Albo żądze i nałogi będą panoszyć się, a ona znajdzie się w ich upokarzającej niewoli. Albo silna wola wycisnie piętno niezłomnego charakteru na życiu człowieka, albo słaba wola uczyni nas karykaturą, trzcina chwiejącą się. chorągiewką, którą wichry namiętności miotają na wszystkie strony.

Jak tę silną wolę zdobyć? Już starożytni mędracy głowili się nad tym i podawali zasadę: Sustine et abstine — tzn. chcesz zdobyć silną wolę, zwalczaj, to co niskie, grzeszne, podłe, naginaj się ustawicznie do tego, co słuszne, dobre, szlachetne! Zasada i dziś jak najbardziej słuszna. Ktokolwiek chce zdobyć tężyznę moralną musi ćwiczyć. Bez treningu się nie obejdzie. Ktokolwiek chce zdobyć tężyznę moralną, musi przejść trening duchowy. Woli silnej nie można kupić w żadnej aptece, czy składzie; nie można od nikogo pożyczyć, trzeba ją zdobyć własną pracą. Najlepszą okazją do tej pracy nad jej wyrobieniem to zwalczanie głównej wady. Któż jej nie ma? Biedny ten, co ją lekceważy. Jeśli ktoś zlekceważy rysę, jaka się pojawiła na całym budynku i nie usunie jej przez klamry, przez zastrzyki cementowe, ten niech wie, że prędzej czy później dom obróci się w ruinę... Kto zlekceważy sobie rysę na swoim charakterze, główną wadę i z nią nie walczy, ten prędzej czy później doczeka się ruiny swego charakteru! Pozwól więc,



niech twoja wola nie raz czy dwa, ale dziesiątki i setki razy rozkoszuje się zwycięstwem nad pokusą, nad złą skłonnością, a nabierze szlachetnej ambicji, otrząśnie się z małoduszności, poczuje się władczynią, która jednym krótkim — nie — potrafi rozbić w pył i puch żądze, nałogi i pokusy.

Niewolnictwo formalnie już dawno minęło, setki tysięcy lat temu, a jednak ludzie tego pokroju wciąż żyją, z nami pracują, czy mieszkają. To niewolnicy swoich nałogów, ludzkich względów, to ludzie słabej woli, bez charakteru i zasad. Dają się jak piłka potrącać obcymi stopami. Jak liść jesienny ponoszeni są przez własne namiętności, przez cudzą opinię. To ludzie, którzy z wierzącymi wierzą, modlą się, a równocześnie z niewierzącymi bluźnią, przeciw Kościołowi występują. Niby uznają Boga, ale nic sobie nie robią z Jego nakazów.

Ludzie powierzchowni i chwiejni, na których polegać nie można, którym zaufać nie podobna. Parias i niewolnicy XX wieku.

Gdy mowa o charakterze czysto naturalnym, trudno w końcu nie wskrzesić w swej wyobraźni człowieka, który jeszcze w pogańskiej starożytności tak pięknie ześrodkował w sobie niezwykle zalety charakteru czysto naturalnego, ludzkiego. Był to Sokrates. Jego ideałem w życiu była cnota i mądrość, które ze sobą utożsamiał. Swym genialnym umysłem wznosił się ponad wielobóstwo i wyznawał tylko jednego Boga. Górne było jego życie i chlubna śmierć. Oskarżono go o to, że rzekomo deprawuje młodzież, ponieważ do panteonu wprowadza nowe bogi. Faktycznie, jedna na nim ciążyła wina: był szlachetniejszym i mądrzejszym od innych. Mógł się bronić przed karą porzuceniem swoich ideałów. Nie uczynił tego. Mógł się ratować łzą żalu w oku, co według ówczesnego zwyczaju było wystarczającym motywem amnestii. Odrzucił tę możliwość. Sędziom oskarżającym go rzucił w końcu piękne słowa: Sędziowie, jeśli kiedykolwiek dorastający moi synowie więcej ceniliby pieniądza albo jakąkolwiek inną rzecz niż cnotę i mądrość, karzcie ich surowo. A na interpelację przyjaciół, że przecież jest niewinny — odrzekł spokojnie: czy chcielibyście, abym umierał jako winowajca? I pił śmierć z czary przepelnionej trucizną, a na odchodnym rozprawiał z przyjaciółmi o nieśmiertelnej duszy.

Jakżeż zawstydzić się nam trzeba w obliczu tego niezłomnego człowieka! On o własnych siłach doszedł do tak mocnego charakteru, a my oparci o pomoc Boga w pracy nad sobą do tak słabych nieraz dochodzimy rezultatów. Może podobni jesteśmy czasami do człowieka, który buduje dom bez fundamentów. Może zapominamy, że w pierw trzeba być uczciwym człowiekiem, a potem chrześcijaninem. Może całą pracę nad budową charakteru składamy w ręce Boga, a zapominamy, że Bóg

dał nam rozum i wolę, te najwspanialsze talenty po to, byśmy nimi obracali.

Epoka dzisiejsza jest zakrojona na większą skalę. Rodząca się w bólach i łzach — tak bardzo wymaga ludzi niezłomnych, z charakterem. To dzisiaj szczególnie na czasie są słowa Księgi Objawienia: „Bodajbyś był zimnym albo gorącym, ale żeś letnim pocznę cię wyrzucać z ust moich” (3, 16). Mógłby i dziś stanąć wśród nas Słowacki i powtórzyć piękne słowa zapisane w XVII rozdziale Anhellego:

„Kto ma duszę, niech wstanie!
Niech żyje!
Bo jest czas żywota dla ludzi silnych”!

Ks. Klemens Wnuk

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Literatura:

1. Codex Iuris Canonici.
2. Svoboda „Neue Kinderseelsorge“ Stuttgart 1934 (wyd. w cyklu „Die junge Kirche“).
3. Karol Doerner „Der Kindergottesdienst“ Stuttgart 1935 wyd. j. w.
4. Metzger „Katholische Seelsorge der Gegenwart“ Tyrolia 1935.
5. Richtlinien für die Kinderseelsorge (Bistum Berlin 1939).
6. Papież Pius XI — encykl. „Divini Illius Magistri“ 1931.
7. Ranwez „La litourgie et la formation religieuse des adolescents“ — Paroisse et litourgie, Abbaye de St Adre r. 1952 str. 139 i nast.
8. Notre catéchisme (Supplement de „Paroisse et litourgie“ r. 1951 i 1952).
9. Pomoce katechetyczne — wyd. Kuria Ordyn. w Gorzowie 6392/51.
10. Kurs duszpasterski w Gorzowie 1951 r. (notatki własne o duszpasterstwie rodziny katolickiej i młodzieży).

Wstęp.

Postarajmy się wpierw uzgodnić pojęcie duszpasterstwa tj. jego treść i zakres, następnie podmiot działający i przedmiot. Uzgodnienie takie, choćby ogólnikowe, jest natury zasadniczej. Jego celem — uniknięcie rozbieżności w podejściu do tematu, a w sensie pozytywnym ujednoczenie metody w pracy kapłańskiej.

Każde prowadzenie grup ludzi, ogólnie każda praca społeczna zawiera trzy momenty: 1. podanie prawdy, idei, 2. wzmocnienie jej motywami albo innymi zastrzykami, 3. utrwalenie przez praktyki, ćwiczenia, treningi itp. Duszpasterstwo w pojęciu ogólnym a zarazem konkretnym dotyczy życia duchowego, nastawionego na działanie religijno-moralne i powyższe trzy momenty zawiera w następującej formie:

1. podanie prawdy — nauka wiary i obyczajów.
2. udzielanie życia Bożego tj. wzmacnianie człowieka łaską — wiary żywej bowiem nie ma bez łaski.
3. utrwalenie praktykami czyli pogłębianie przeżyciem i systematycznym pełnieniem.

Według powyższych czynników pojęcie duszpasterstwa zespala potrójną władzę Kościoła i potrójne zadanie wobec ludzi: nauczycielskie w sensie nauczyciela prawd Bożych, kapłańskie jako dyspozytor łaską uświęcającą i pasterskie w sensie nauczyciela i korektora obyczajów; poszczególne elementy są współzależne. Bez nauczania i dogłębnego wnikania w tajemnice wiary św. korzystanie z Sakramentów św. — nawet najczęstsze i zrodzone z najlepszej woli, przeradza się w bigoterię; podawanie zaś zasad moralnych i wołanie o posłuch dla nich bez podbudowy naukowej staje się zwykłym mentorstwem. Usunięcie jednego elementu, nawet z przerostem gorliwości na korzyść drugiego albo obydwu pozostałych, nie gwarantuje duszpasterstwu powodzenia. Jednostronność może coprawda dać wyniki, ale tylko krótkotrwałe, nieraz efektowne, błyskotliwe, ale w skutkach zgubne, przynajmniej dla duszpasterstwa niebezpieczne.

Chcąc ustalić podmiot i przedmiot duszpasterstwa dzieci i młodzieży, należało by sięgnąć do przeżyć samego Kościoła. Gdy u schyłku 1929 r., bo 31 grudnia, papież Pius XI wydał encyklikę o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży „*Divini Illius Magistri*”, sprawa ta robiła wrażenia palącej. Pius XI z troską spoglądał na agresję pedagogiczną rosnącej organizacji młodzieżowej we Włoszech, faszystowskiej Balilli, na zachłanność Mussoliniego w stosunku do młodego pokolenia, i zagadnienie postawił jasno, a przy tym urzędowo jako najwyższy nauczyciel: Uprawnionymi do wychowania młodzieży są wszystkie 3 konieczne społeczności: Kościół, rodzina i państwo. Jeśli państwo odrzeka się jakichkolwiek związków z religią, a jego ekspozytura wychowawcza młodzieży tj. szkoła jest areligijna, to w konsekwencji duszpasterstwo dzieci i młodzieży spada wyłącznie na Kościół i środowisko rodzinne.

Problemy młodzieżowe przeszły w fazę radykalniejszego zaangażowania na terenie Niemiec hitlerowskich w latach 1935—39. Tu szkoła przerosła się w jawne narzędzie polityki, wrogo usposobionej do każdej religii. Katolicy niemieccy zmuszeni zostali do zorganizowania duszpasterstwa młodzieżowego. Dzisiaj i my korzystamy z ich doświadczeń i osiągnięć; zastosowanie ich, przynajmniej częściowe, w naszych warunkach i dostosowanie do tych warunków, może uratować młodzież dla Boga i Kościoła.

W naszych konkretnych warunkach odnośnie podmiotu działającego duszpasterstwo dzieci i młodzieży można traktować jako 2 równoległe biegnące zjawiska, a mianowicie:

- a) duszpasterstwo rodziny, ściśle rodziców i
- b) duszpasterstwo Kościoła.



Pierwsze wyrasta z kapłaństwa powszechnego. Korzystają z niego rodzice chrześcijańscy, przekazując dziecku nie tylko życie fizyczne i stwarzając możliwości jego normalnego rozwoju, ale również zabiegając o rozwój religijny i moralny dziecka. Uczą więc prawd wiary, biorą żywy udział w Sakramentach św. (przynoszą dziecko do Chrztu św.) i ćwiczą dziecko w wykonywaniu praktyk religijnych (modlitwa codzienna, obchodzenie niedziel i świąt oraz uroczystości kościelnych, udział we Mszy św. razem z dzieckiem, przestrzeganie Bożych przykazań).

Duszpasterstwo Kościoła zaś wyrasta z kapłaństwa sakramentalnego, którym Kościół suwerennie dysponuje. W wyniku udzielanych święceń, Kościół kreuje pasterzy dusz. Podejmując pracę wśród dzieci oni — kapłani spełniają potrójną funkcję. Jako nauczyciele, kapłani i pasterze są par excellence duszpasterzami.

Celem duszpasterstwa dzieci i młodzieży jest stworzenie z młodego pokolenia katolickiej młodzieży, wiernej Chrystusowi i bojowo usposobionej w sensie gotowości na ofiary dla Chrystusa i włączonej do rodziny parafialnej tak ściśle, aby mogła rozwijać swoje życie nadprzyrodzone (O. Svoboda).

* * *

Po tych wstępnych uwagach przejdźmy do samego tematu.

Chcemy dzieci i młodzież uczynić wierną Chrystusowi i bojową dla Chrystusa. Chcąc to osiągnąć, trzeba młodych zbliżyć do Chrystusa, potem z Chrystusem zapoznać i wreszcie z Chrystusem wprowadzić w wewnętrzną łączność. Najbardziej konkretna droga w realizowaniu tych planów prowadzi poprzez misterium Msza św. Służba boża, dziecięca i młodzieżowa służba boża, jest w obecnych czasach dla nas centralnym terenem i równocześnie celem duszpasterstwa. Cały nasz kapłański wysiłek skoncentrować ma się na tym, aby służbę Bożą każde normalne dziecko, tak chłopiec jak i dziewczę uważało za czynność, na którą się cieszy i raduje. Pojęcie służby bożej i podejście do niej ze strony młodzieży ma być takie, jakim je określa Ps. 121: „Laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi; in domum domini ibimus” (K. Doerner). Słowo „muszę” należy całkowicie usunąć z dziecięcej służby bożej. „Ja cieszę się, że mogę iść, że powinienem iść” — oto pozytywne ujęcie zagadnienia.

Jak osiągnąć ten szczytny cel?

Metody pracy duszpasterskiej wśród dzieci i młodzieży.

Pracą wstępną i przygotowawczą dla każdego duszpasterstwa jest modlitwa. Nauczyć dziecko modlitwy, a wstęp będzie zrobiony.



W swoim dziełku pt. „Duszpasterstwo dzieci” (Kinderseelsorge) na str. 143 pisze Gatterer: „Modlitwa jest sztuką, i to zaiste najpiękniejszą”. Jeśli modlitwa jest sztuką, to nie można jej osiąść bez mistrza i przykładu. Nawet w Ewangelii znajdujemy typową scenę: modlący się Zbawiciel, uczniowie jako niemi obserwatorzy, i reakcja: „Panie, naucz nas modlitwy (Łk 11, 1—3).

Jeśli przed dzieckiem stoi czy klęczy mąż modlitwy, a z każdego zmysłu czy słowa przebija cześć albo czysty żar miłości Boga, wtedy dziecko z natury będzie się poczuwało do naśladowania modlących się starszych. — Wychowawcą dziecka w dziedzinie modlitwy są: rodzice, katecheta i modlitewnik. Matka z natury rzeczy pierwsza uczy o Bogu, uczy modlitwy rannej i wieczornej, przy stole, do anioła stróża. Wystrzegać się winna rozwijania w dziecku tzw. religii strachu oraz słodkawo-uczuciowego pojmowania religii.

Ojciec rozwija życie modlitwy swego dziecka przykładem własnej modlitwy, systematycznej i skupionej.

Po zetknięciu z kapłanem dziecko chce w nim widzieć „przedłużenie” ideałów religijnych, wyniesionych z domu. Przykład duszpasterza jest potwierdzeniem i pogłębieniem dziecięcego ducha modlitwy.

Katoliccy działacze młodzieżowi ze zrozumiałym uporem podkreślają, że jest jeszcze III nauczyciel modlitwy. To książka do nabożeństwa, modlitewnik dziecięcy. Dziecko pozostaje z tym przyjacielem — modlitewnikiem często sam na sam. Szczególnie pod tym względem uprzywilejowane były katolickie dzieci niemieckie. Miały bowiem możliwość posługiwania się b. dobrymi książeczkami, wprowadzającymi systematycznie i stopniowo w życie Kościoła. Modlitewniki te są dostosowane do wieku dziecka, na wysokim poziomie i o wybrednym smaku tak treściowym jak szaty graficznej (druk, układ, format, obrazki, ryciny). — U nas poza pierwszymi próbami w rodzaju „Anioł Stróż mówi”, „3-letnia Jadwinia w kościele”, zresztą całkowicie wyczerpanymi, nie posiadamy cenniejszych pozycji.

Kapłan-duszpasterz posiada **dwojakie metody** działania na dzieci i młodzież:

- a) **bezpośrednio** i to
 - 1) podczas katechezy,
 - 2) podczas nabożeństwa,
 - 3) poza kościołem,
- b) **pośrednio** — przez rodziców i to
 - 1) przez nauki stanowe,
 - 2) egzekutywę duszpast.,
 - 3) katechezy publiczne,
 - 4) wizyty duszpasterskie.



Duszpasterstwo dzieci i młodzieży bezpośrednio:

1. Katecheza duszpasterska.

Przynajmniej 1 raz w tygodniu gromadzi duszpasterz dzieci na katechezę duszpasterską. Podział dzieci i młodzieży na odpowiednie grupy oraz program nauczania przekracza ramy niniejszego referatu. Ogólnie wystarczy powiedzieć, że katecheza winna służyć pogłębianiu prawdy religijnej i rozbudzaniu pobożności. Jak określono w „Pomocach katechet” naszej -Kurii, katecheza nie jest tylko nabożeństwem ani pouczeniem religijnym. Jest jednym i drugim. Powinna być powiązana z liturgią w celu wychowania młodego pokolenia dla ścisłego współżycia z Kościołem.

W wydanych drukiem w 1939 r. dla biskupstwa berlińskiego „Wytycznych dla duszpasterstwa dzieci” (Richtlinien fuer die Kinderseelsorge im Bistum Berlin) bp Konrad v. Preyssing żądał od swoich kapłanów, aby katechezy trwały 50 minut, systematycznie wyczerpywały materiał nauczania, odbywały się punktualnie i bez przesuwania godzin ustalonych, w grupach nie większych aniżeli 40 dzieci. Miejscem najmniej odpowiednim na katechezę jest kościół, ze względu na rozmowy i śmiechy, a nawet częste psoty dzieci, którym świątynia wpręde spowszechnieje. Nawet opieka i nadzór ze strony starszych osób nie posiadają tu większego znaczenia. — Tym założeniom nie można odmówić słuszności. I w naszych warunkach kościół jako miejsce katechizacji musimy uważać jako zło konieczne.

Rzecz jasna, że jeśli duszpasterz-katecheta poza tablicą i kredą dysponuje takimi pomocami jak obrazy, szkice, wykresy, płyty gramofonowe z pieśniami relig., epidiaskok czy nawet aparat z odpowiednimi filmami (np. udzielanie sakramentów św., konsekracje kościołów, święcenia, procesje, uroczystości kościelne), łatwiej może osiągnąć cel katechezy duszpasterskiej.

Bezpośrednie duszpasterstwo dziecięce to także zalecana **katecheza dzieci w wieku przedszkolnym**. Jest to właściwie normalna katecheza, ale w lilipucim wydaniu co do poziomu i zakresu. Jej celem uzupełnienie laickiego i wybitnie jednostronnego wychowania obecnych przedszkoli. — Niedługa praktyka wykazała już duże korzyści. Dziecko dowiaduje się podstawowych prawd o Bogu, uczy się modlitwy, oswaja się z kościołem jako przybytkiem modlitwy i akcji ofiarnej, uczy się śpiewu kościelnego. Poważnym jednak brakiem katechizacji dzieci przedszkolnych jest fakt, że rodziny wielodzietne nie są w możności przyprowadzić dzieci na katechezę. Matka, posiadająca 4—8 dzieci nie jest w stanie ubrać dzieci, prowadzić je, potem czekać godzinę na koniec katechezy na skutek nadmiaru licznych innych obowiązków

domowych. Rośnie więc po domach ten mały proletariat religijny, a na katechezy przyprowadzają mamusie swoje dzieci-lalki raczej z nudów, bo mają tych dzieci zaledwie 1 lub 2. Po okresie początkowego zapалу i pewnej sensacji, odpady we frekwencji są znaczne.

2. Duszpasterstwo dzieci i młodzieży przez nabożeństwa.

Msza św. ma być centralnym przeżyciem relig. nie tylko dla dorosłych, ale i dla młodzieży, nawet dla najmniejszych dzieci. Dziecko trzeba związać z ołtarzem: tłumaczyć istotę Najśw. Ofiary podczas katechezy, przede Mszą św., podczas kazań i to w sposób przystępny, podchodząc do Mszy św. od strony akcji mszalnej. Dziecko i młodzież należy zająć wspólnym powtarzaniem modlitw mszalnych, głośno przez jednego cytanych, wspólną recytacją lub śpiewem.

Jeśli to możliwe ze względu na obsadę placówki parafialnej, powinna być specjalna Msza św. dla dzieci szkolnych i młodzieży. Wtedy egzortę można dostosować do poziomu słuchaczy, ująć ją krótko, pogładowo, wesprzeć przykładem i aplikacją praktyczną. O ile jest jeden kapłan w parafii, wtedy musi znaleźć osobę, która poprowadzi Mszę św. dla dziatwy, uzgadniając teksty modlitw, dobór pieśni i recytacje z duszpasterzem. Dobrze jest zapowiedzieć dzieciom i organiście przede Mszą całą porządek nabożeństwa. Unikniemy wtedy „nieudanych” punktów.

Poza Mszą św. niedzielną dobre wyniki duszpasterskie daje uczestniczenie dzieci we Mszy św. 1 raz w tygodniu, w dzień roboczy. Wszystkie dzieci mogą wtedy odmawiać ministranturę (Msza św. recytowana), odśpiewywać responsoria kapłanowi, wysłuchać lekcji i ewangelii św. odczytanej przez jednego z wyznaczonych chłopców oraz objaśnień poszczególnych części Mszy św. Chłopiec taki musi mieć materiał uprzednio przygotowany i opanowany. Unikniemy wtedy konsternacji, o którą u dzieci b. łatwo, a osiągniemy pożądane uaktywnienie dziatwy podczas Mszy św.

Sakramenty św. i częste ich przyjmowanie przez dziatwę stanowią podstawowy środek duszpasterstwa.

Kiedy dzieci doprowadzać do Chrystusa? — U nas przyjęto ogólnie III kl. tj. wiek 9 lat skończonych do spowiedzi św. i komunii św. Czy to nie zbyt późno? — 8. VIII. 1905 r. pp Pius X wydał dekret o wczesnej komunii św. dzieci. Eucharystyczny papież stał się przedmiotem przeróżnych utyskiwań ze strony duchownych, zarażonych wówczas jansenizmem. Kodeks Prawa Kan. w ostrzejszej jeszcze formie dekretuje o wieku, obowiązku i przygotowaniu dzieci do komunii św. Z kanonów 853—863 wynika, że nakazem Rzymu jest dopuszczenie dzieci do sakramentów św. z chwilą dojścia do rozeznania. Podkreślam, że to



chodzi o nakaz ze strony Kościoła, czyli o obowiązek sumienia ze strony duszpasterza. Należy przypuszczać, że wskutek radykalizacji biologicznego uświadamiania dziecka a w konsekwencji i deprawacji, dokonywanej oficjalnie na terenie szkoły w wielu współczesnych państwach, trzeba będzie przesunąć wiek I komunii św. na 1 rok a nawet 2 lata wcześniej. Wczesna komunია św. stanie się potrzebą palącą tak z punktu psychologii dziecięcej jak i pedagogii. — Protestancki pedagog Spranger w swym dziele „Psychologia wieku młodzieńczego ((Psychologie des Jugendalters))” str. 127 pisze: „Zapewne w tym leży głęboka mądrość, że sakramentalny akt łaski zaczyna działać, zanim rozum w działaniu swoim dojrzeje... Jest bowiem rzeczą zawsze godną polecenia zezwolić bardziej na działanie Boga, aniżeli samego człowieka”. — W oparciu o te same zasady kard. Bertram mówi: „Jak dużo z cnót dziecięcych i szczęścia dzieci idzie na zmarnowanie, jeśli grzech zagnieździ się w sercu i uprzedza przyjście Zbawiciela”.

Przy spowiedzi św. kapłan kontaktuje się najbardziej bezpośrednio z dzieckiem i przy tej okazji może systematycznie usuwać wszystkie braki duszy dziecięcej. — Jeśli zdoła nauczyć dzieci jak najczęściej przystępować do komunii św., wtedy odcinek duszpasterstwa młodzieżowego może uważać za wygrany. Należy jednakże kultywować w duszach dziecięcych umiłowanie ofiary dla Chrystusa i czynną, bezinteresowną miłość bliźnich, aby wyrugować z tych dusz kierowanie się względami na pochwałę duszpasterza lub chęć przypodobania się jemu.

W wielu parafiach, złożonych z ludności, pochodzącej z różnych dzielnic i diecezji, pożądanym jest wprowadzenie tygodniowej **godziny śpiewu kościelnego** dla dziatwy. Dzieci zapoznają się z tekstem pieśni oraz opanują ujednoliczoną melodię, zmieniając repertuar w zależności od okresów liturgicznych, i to wszystko w tym celu, aby Mszę św. i nabożeństwa można określić jako udane i budujące wiernych.

Rekolekcje i nabożeństwa, szczególnie cyklowe, np. październikowe, majowe, triduum, przy żłóbku, przy Grobie są b. poważnym czynnikiem duszpasterstwa młodzieżowego. Powinny się one składać z krótkich ćwiczeń duchownych i utrzymane w pozytywnym nastawieniu.

Aby nasze bezpośrednie duszpasterstwo w kościele cieszyło się powodzeniem, trzeba koniecznie stworzyć w „Młodocianej parafii” **odpowiednie psychiczne podłoże**. Aby temu warunkowi stało się zadość, trzeba bezwarunkowo pracą tak pokierować, by:

1. **dzieci czuły się częścią parafii**. Dzieci powinny mieć swoje sztandarki; osobno dziewczynki, osobno chłopcy. Podobnie młodzież dorastająca. Pod tymi sztandarkami gromadzą się dzieci, za nimi

udają się na procesję (po aspersioni), na cmentarz przy pogrzebach, przy adoracjach, przy zbiorowym przyjmowaniu komunii św. Do asysty przy sztandarkach wyróżnia się najgorliwsze dzieci, wyznaczając np. z każdej klasy po 1 przedstawiciela. Nie należy jednak dzieci pozostawiać bez opieki osoby starszej.

2. dzieci powinny czuć się jako wartościowa część parafii. Do modlitw i ofiar dziecięcych odwołujemy się w obliczu wszystkich poważniejszych wydarzeń parafialnych — misji, rekolekcji, odpustu, spowiedzi wielkanocnej, podniesienia frekwencji na nabożeństwach. Dziecko ma być młodym apostołem i pomocnikiem dużego duszpasterza-kapłana. Dzieckiem można się doskonale wyreczyć w urządzaniu po nabożeństwach niespodzianek dla parafian np. akademii na cześć rodziny katolickiej, na cześć matki itp.

Dziecku aktywnemu należy się zasłużona i szczerą wdzięczność ze strony duszpasterza. Roztropny kapłan nie pożałuje dobrego słowa pochwały i podziękii publicznej pod adresem dzieci i młodzieży, korygując jedynie pewne niepoprawności intencjonalne ze strony swoich małych apostołów.

Specjalną pozycję duszpasterstwa dziecięco-młodzieżowego stanowią ministranci. Dobrze prowadzona praca duszpastersko-wychowawcza wśród ministrantów może stworzyć z nich ognisko elity młodzieżowej — apostołów. Źle zaś zakrojona przynosi demoralizację ministrantów, zgorszenie wiernych w kościele i uszczerbek chwale Bożej.

* 3. Bezpośrednie duszpasterstwo poza kościołem sprowadza się do wizyty duszpasterskiej kapłana po domach tj. kolendy i do osobistego kontaktu z dziećmi. W rozmowach duszpasterz zawsze winien dać odczuć, że jest przyjacielem małego i młodego parafianina. Duszpasterskie usługiwinanie kapłana winno znaleźć żywy wyraz we wpychaniu w ręce dzieci dobrej książki. Zorganizowanie bibliotek — pozycja bodaj najtragiczniejsza, stanowiła by ogromny sukces duszpasterski. Głód dobrej książki jest powszechny, ale takiej książki brak. Podobnie wygląda sprawa ze świetlicami katolickimi.

Bezpośrednie duszpasterstwo dzieci i młodzieży znajduje pełne wykończenie w praktykach niektórych XX. Dziekanów i Biskupów. Do przeżyć historycznych każdego dziecka należy przyjazd tych dygnitarzy do parafii i zetknięcie się ich z dziećmi. Należy przypuszczać, że przyszłość pod tym względem przyniesie poważne zmiany na lepsze. Idealem są przecież takie diecezje, w których Ordynariusz mógł by się bezpośrednio kontaktować z dziećmi choć 1 raz rocznie w każdej parafii, do której by zaglądnął na Mszę św. „młodzieżówkę” bez uprzedniego przygotowania, bez reklamy, nie tyle jako dygnitarz, ale jako I duszpasterz dzieci Bożych w diecezji.



Pośrednie duszpasterstwo dzieci i młodzieży:

Dokonyje się ono poprzez rodziców, szkołę a także przez warsztat pracy. W naszych warunkach wykorzystać możemy te ogniwa. — Na rodziców możemy mieć wpływ dość ograniczony, ale za to b. silny:

w kościele przez a) nauki stanowe dla rodziców,
b) egzekutywę duszpasterską,

poza kościołem a) przez katechezy publiczne i egzaminy publ.,
b) przez wizyty duszpasterskie.

Nauki stanowe dla rodziców mają nietyle przypomnieć obowiązek religijnego i moralnego wychowania dzieci, ile go uzasadnić i nauczyć technicznego przeprowadzenia. Rodzice bowiem przeważnie znają ten obowiązek — ich wiedza jest dostateczna, nawet nie uchylają się przed jego podjęciem — ich wola także poprawna, ale brak rodzicom dzisiejszym podstawowego przygotowania wychowawczego. Zrozumieli, że w naukach stanowych nie dotrzemy do rodziców religijnie zaniedbanych, niepraktykujących, tzw. nawierników i wrogów Kościoła.

W kościele możemy się uciec do duszpasterskiej egzekutywy. Przy spowiedzi możemy rodziców wprost pytać o obowiązki stanu, o przysyłanie dzieci na katechezy i Mszę św., o dopilnowanie dziecka w uczęszczaniu na religię. Możemy wprost jako pokutę czyli zadośćuczynienie za zaniedbania tych obowiązków stanu nałożyć obowiązek uczenia katechizmu, przeprowadzania z dziećmi rozmów religijnych, przeczytania czasopisma katolickiego, wspólnego odmawiania pacierzy w myśl nauki, że „nieumiejętne nauczanie” jest naczelnym uczynkiem miłosierdzia co do własnej duszy i własnych dzieci. Opornym z całym spokojem należy odmawiać rozgrzeszenia. Pokuta taka winna mieć skonkretyzowane formy np. „2 razy po 1/2 godz. będziesz uczył katechizmu”, „w każdą niedzielę aż do nast. spowiedzi św. odmówisz z dziećmi wspólnie i głośno wieczorne modlitwy” itp.

Katechezy publiczne i egzaminy publiczne wobec zebranych rodziców mają na celu ich uaktywnienie w wychowaniu dzieci. Starsze pokolenie pojmuje bowiem naukę katechizmu jako bezmyślne, pamięciowe opanowanie definicji i określeń, zawartych w katechizmie. Nawet bierny udział rodziców w katechezie stanowi często wprost rewelację dla takich, którzy cieszą się opinią wzorowych katolików. Katecheza bowiem jest częścią duszpasterstwa, podając prawdę Bożą, zbliża dziecko do Chrystusa, i praktycznie włącza do przeżyć nadprzyrodzonych rodziny parafialnej.

Kontakty z rodzicami duszpasterz winien wykorzystać w pełni dla dobra rodziców jak i dzieci. Wizyty duszpasterskiej nie ograniczy do jednej w ciągu roku. Podzieli się swoimi spostrzeżeniami o frekwencji i postępie dziecka w nauce religii, omówi metodę skoordynowanego wpływu wychowawczego na dziecko tak ze strony domu jak i ze strony Kościoła. — Jako dodatnią stronę tych wizyt należy uważać fakt wciągnięcia rodziców w działalność Kościoła, zainteresowania ich dziećmi zaniedbanymi, a nawet sprowadzenia rodziców z dróg obojętności religijnej do intensywnego współdziałania z Kościołem w duszpasterstwie młodzieżowym. — Że te wizyty i kontakty z rodzicami są możliwe raczej jedynie w parafiach mniejszych, to chyba nie jest przedmiotem dyskusji.

* * *

Zagadnienie duszpasterstwa dzieci i młodzieży nie wyczerpuje się na omówieniu metod. Różnorodność metod, wyszukiwanie coraz to nowych środków działania ma swoje walory. Poszerza możliwości duszpasterskie, wprowadza pożądane urozmaicenie. Ale nie jest centrum zagadnienia. Duszpasterstwo nawet najbardziej przemyślane i usystematyzowane często nie daje żadnych rezultatów. Znamy dziesiątki sposobów podejścia do młodzieży, mamy wiedzę na poziomie, ale ta właśnie młodzież tak często wymyka się spod kontroli duszpasterza; ubytki są znaczne nawet wśród najmniejszych dzieci.

Dla ludzi wiary nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyna niepowodzenia nie znajduje się po stronie sprawy, której służymy. Prawdy Boże i nadprzyrodzona rzeczywistość, z jaką stykamy się w Kościele — Mistycznym Ciele Chrystusa, nie straciły nic ze swojej mocy, aktualności i zapotrzebowania.

Z drugiej strony stwierdzamy nieraz, że niesystematyczna, nawet chaotyczna praca duszpasterska kapłana spotyka się z pełnym entuzjazmem i oddaniem ze strony dzieci i młodzieży. Entuzjazm ten nie słabnie, nie jest więc zapalem słomianym, a praca duszpasterska owocna i pełna pięknych rezultatów.

Gdzie więc przyczyna powodzenia lub fiaska duszpasterskiego? czy tylko po stronie błogosławieństwa Bożego?

Odpowiedzią na to drażliwe pytanie jest osoba duszpasterza. Jeżeli duszpasterz zadawała się faktem własnego istnienia i pracy, a punktem honoru dlań jest forma zewnętrzna tej pracy (przeważnie zainicjowana przez władzę duchowną) i gubienie się w finezjach, przy równoczesnym braku treści i to treści Bożej, wtedy nie można liczyć na powodzenie w pracy w ogóle, a na odcinku młodzieżowym w szczególności. Dlaczego



właśnie tam w szczególności? — Bo istotnym przymiotem psychiki dziecka i młodych jest wycucie, czy wychowawca, albo lepiej duszpasterz jest człowiekiem szczerym, czy też kapłaństwo jego jest zawodem najemnym. W młodzieży jest pewien instynkt prawdy, nie zagłuszony w tej mierze co u dorosłych, świeży świeżością niezatrutej duszy dziecięcej, i dlatego dzieci i młodzież lgną do kapłana, którego uczciwe kapłaństwo zawsze predestynuje do wielkości.

Jeśli „młodociana parafia” odkryje w swoim kapłanie duszpasterza nieszczerego, wtedy — jak to określa Dobraczyński, jesteśmy świadkami niedokrwistości życia duchowego w Kościele, a lud — nawet najmłodszy — staje się masą bierną i pozostaje masą nieświadomą.

Słowem, reasumując, na odcinku duszpasterstwa wśród dzieci i młodzieży możemy zastosować w całej rozciągłości zasadę biologii: „Omne vivum ex vivo”.

Historia parafii Kołobrzeg (1945—1955)

RYS HISTORYCZNY KOŁOBRZEGU.

Pisząc historię parafii kołobrzesckiej, nie sposób pominąć historii tej b. starej osady słowiańskiej, tak silnie związanej z Polską i Kościołem przez biskupstwo założone tu w r. 1000. Chociaż w tym roku wysuwa się na szerszy plan to /miasto, to jednak wiadomości o nim sięgają wieku VIII i znane jest z handlu solą i bursztynem. Założone biskupstwo w 1000 r. przez Bolesława Chrobrego jednoczy bardziej Kołobrzeg i Pomorze z resztą Polski i Chrześcijaństwa. Niedługo jednak pierwszy biskup Reinbern prowadzi swą pracę apostolską w Kołobrzegu i zaledwie kilkanaście (ok. 12) lat pełni tu obowiązki bpa, bo w 1013 r. udaje się z misją dyplomatyczną na wschód. Śmierć Ottona III, wrogi stosunek następcy Henryka II do Polski, wyjazd Reinberna, a przede wszystkim reakcja pogańska po śmierci Bolesława Chrobrego przyczyniły się do upadku chrześcijaństwa w Kołobrzegu. Prawdopodobnie ginie bez śladu wtedy pierwsza katedra w St. mieście — Kołobrzegu (dziś Budzistowo). Dopiero w sto lat później odżywa duch chrześcijaństwa na Pomorzu i w Kołobrzegu. Inspiratorem tego jest Bolesław Krzywousty. Celem jego polityki było związać Pomorze z Polską przez chrystianizację. Pobiwszy Pomorzan pod Szczecinem, skłania ich do przyjęcia chrześcijaństwa. W tym celu urządza Bolesław Krzywousty wielką akcję misyjną pod przewodnictwem biskupa Ottona — Niemca i Wojciecha — Polaka w r. 1124. Bp. Otton przybywa do Kołobrzegu poprzez Szczecin, Wolin i Białogard; tu nawraca zupełnie ludność na wiarę Chrystusową. A na miejscu pogańskiej świątyni rozpoczyna budowę kościoła N. Maryi Panny, który poświęcił za powtórным przybyciem w r. 1128. Kościół ten otrzymuje miano kolegiaty, staje się siedzibą kapituły, jako ślad poprzedniego biskupstwa. — Bolesław Krzywousty główną uwagę skierowuje na Pomorze zach. i Szczecin, chcąc je zespolić z Polską i Kościołem. W tym to celu zakłada nową siedzibę biskupią w Lubuszu a pierwszym biskupem tu zostaje Bernard. Staraniem Krzywoustego powstało w roku 1140 biskupstwo w Wolinie, którego siedzibę przeniesiono z końcem XII w. do Kamienia Pom. Pomorze wschodnie zaś (od Kołobrzegu na wschód)



podlegać miało biskupom w Poznaniu i Gnieźnie. Jednak sposób ten nie okazał się skuteczny ze względu na trudności komunikacyjne i wzrastający antagonizm tutejszej ludności.

Po podziale Polski przez Bolesława Krzywoustego, a zwłaszcza po zniesieniu senioratu, zaniedbali polscy książęta Pomorze, wskutek czego książęta pomorscy zmuszeni byli uciekać się gdzieindziej o pomoc, a w r. 1185 dostają się po przegranej bitwie pod władzę Danii.

Wróćmy do Kołobrzegu. — Poświęcona świątynia przez św. Ottona znajdowała się w starym Kołobrzegu (3 km. od obecnego). Mniej więcej w tym czasie powstaje, istniejący do dziś kościółek św. Jana, znajdujący się pod patronatem klasztoru benedyktynów z Mogilna. Istniał podobno jeszcze wtedy inny kościół p. w. św. Mikołaja — patrona rybaków, często spotykany na Pomorzu, gdzieś w pobliżu dzisiejszej katedry.

W XIII wieku przenosi się miasto z dawnego grodziska słowiańskiego, w stronę morza, prawdopodobnie na skutek obsadzania Niemcami tej ziemi przez bpa Hermana Gleichena. W r. 1255 miasto otrzymuje prawo lubeckie. W tym to też czasie odbywa się budowa obecnie zniszczonej katedry, mianowicie od r. 1283—1316. Powstaje ona jako kościół halowy i trójnawowy: Nawy skrajne (4 i 5) powstają później w XIV i XV wieku. Obok tego tumu powstaje w pobliżu kościół św. Ducha przy szpitalu o tej samej nazwie. Lecz istnieje on tylko do r. 1862, i na jego miejscu powstaje starostwo. W r. 1284 Kołobrzeg włącza się do Hanzy (związku głównych miast portowych w płn. Europie). Wtedy już Kołobrzeg ma swój herb, a w nim umieszczone dwa pastorały i mitra biskupia.

Reformacja Lutra i protestantyzm szybko objęły te ziemie a z nimi Kołobrzeg, bo już w roku 1534 za ks. Barnima IX, dnia 13. XII. religia katolicka została zniesiona uchwałą w Trzebiatowie. Fakt ten odbił się b. ujemnie na losie tutejszych słowian-katolików i przyczynił się do szybkiego zgermanizowania tych ziem i oderwania od Polski i Kościoła. Zapewne zniszczeniu uległ pierwotny kościół-kolegiata oraz miasto słowiańskie. Został tylko zniszczony dziś kościół św. Jana — jako symbol polskości tej ziemi.

RYS HISTORYCZNY PARAFII w Kołobrzegu.

Sięgając do genezy parafii katolickiej w Kołobrzegu po reformacji, która wszechwładnie zapanowała na Pomorzu, stwierdzić trzeba, że katolicy w Kołobrzegu przez długi czas stanowili neliczną bardzo garstkę wśród protestantów. Jak widać z kroniki parafii, rekrutują się oni z pośród żołnierzy i ludności napływowej i sięgają najwyżej kilka-

dziesiąt osób. Tak np. w r. 1825, na ogólną liczbę 5.917 osób, katolików było 30, żydów 70, a reszta to protestanci. Z dumą musimy stwierdzić, że przeważnie byli to Polacy, służący tu w wojsku i osiedlający się. Świadczy o tym księga zapowiedzi z końca 19 i początku 20 wieku. Takie nazwiska polskie jak: Kruszyński, Stachowiak, Zbilski, Jankowiak, Fliszak, Opaczewski, Wasilewski i cały szereg innych mówią za siebie. Katolicy ci przez długie lata tworzą rodzaj diaspory i stanowią teren misyjny dla Kościoła. Od r. 1766 dojeżdżają do Kołobrzegu od czasu do czasu kapłani ze Szczecina i obsługują żołnierzy i ludność katolicką — cywilną. Odprawiają dla nich nabożeństwa w głównych kościołach (protestanckich). Są to przeważnie kapelani wojskowi, księża katoliccy, którzy obsługują równocześnie tut. ludność cywilną. Oprócz nich zjawiają się zwłaszcza w XIX w. księża kuracjusze.

Do r. 1889 nie było kościoła katolickiego. Nabożeństwa odbywały się w bursie — w śródmieściu, gdzie prawdopodobnie było ostatnio kaplica na ten cel przeznaczona.

Budowę kościoła zajął się ks. prob. Schramm Linus w r. 1889. Lecz napotkał na trudności ze strony ludności i władz miejskich (okres kulturkampf). Nawiasem warto wspomnieć, że w Kołobrzegu przebywał w areszcie 10-cio miesięcznym w r. 1839/40 arcb. Dunin z Poznania.

W tajemnicy wówczas zakupiono od Żyda Tobiasza ziemię pod kościół. Z powodu trudności przystąpiono narazie do budowy domu kuracyjnego pod nazwą św. Marcina (Martinsbad) w lipcu 1892. W następnym roku rozpoczęto budowę plebanii i szkoły katolickiej. Dopiero na skutek spalenia się bursy w r. 1894, rozpoczęto budowę kościoła katolickiego w r. 1894 dnia 12. VII. Dnia 11 listopada w uroczystość św. Marcina dokonano poświęcenia nowego kościoła. Stopniowo wzbogacał się w dzwony, organy, ołtarze, chorągwie i paramenta kościelne.

Z pośród proboszczów wymienić trzeba: ks. L. Schramma (1889—95), ks. Raschke (1895—1914), Emila Sebastiana (1914—1924), ks. Nawrota (1924—1932). Ostatnim — w czasie wojny był ks. Grepkowski.

Ludność.

Jak wspomniano wyżej, ludność katolicka rekrutowała się głównie z pośród Polaków, którzy bądź to służyli w wojsku i zawierali następnie związki małżeńskie i osiedlali się, bądź też przybywali z Poznańskiej ziemi za pracą itp. Zapewne część stanowili i tubylcy. Stan liczebny powiększał się z biegiem lat. W roku 1880 parafia liczyła 294 osób, a miasto około 10.000. W r. 1930 liczba ta musiała być daleko większa, skoro do sakramentu bierzmowania przystąpiło 170 dzieci.

Prawdopodobnie w r. 1888 parafia ta była formalnie erygowana, oraz miała charakter odrębnej świeckiej, podczas gdy dotychczas miała charakter misyjny i była pod jurysdykcją duszpasterstwa wojskowego.

Życie religijne.

Chociaż ta dziedzina stanowi charakter duchowy, jednak z przejawów zewnętrznych, można wnioskować o wewnętrznym rozwoju. Nieustannie ono wzrasta. Każdego niemal roku są konwersje, a szybka i energiczna budowa kościoła oraz budynków parafialnych świadczy o zapale, gorliwości nie tylko pasterza ale i wiernych. Szczególnie dużo pod tym względem działał ks. Schramm. Następcy jego wzbogacali i upiększali wnętrze. Sprowadzone zostały siostry zakonne prowadzące akcję charytatywną. Dwukrotnie przeprowadzone były misje ludowe, obok tego odbywają się wizytacje arcybiskupie. Ostatnio w r. 1936 gości w Kołobrzesciej parafii bp. Konrad Preysing. Ostatnie misje przed wojną odbyły się w r. 1934.

Niedługo stał nowy kościół młodej parafii. W r. 1945 uległ poważnemu bardzo zniszczeniu, tak, że zostały tylko mury.

HISTORIA PARAFII 1945—55

Po zdobyciu 18 marca 1945 r. (po dwutygodniowej strasznej walce) Kołobrzegu przez sprzymierzone armie, na gruzach zniszczonego niemal kompletnie miasta, budzi się nowe życie. Przybywają Polacy. Jedni dla zysku (t. zw. szabrownicy) inni na stałe, za pracę. Przyjeżdżają stopniowo ze wszystkich stron kraju. W pierwszym rządzie, bezdomni repatrianci zza Bugu, ze zniszczonej Warszawy i reszty kraju, Mimo płonących jeszcze domów i gruzów osiedlają się, pracują i skupiają wokół kapłana. We wrześniu 1945 r. Kołobrzeg liczy 500 mieszkańców Polaków wraz z przejściowymi.

Wraz z pierwszymi grupami ludzi zdużają na zachód i kapłani. W pierwszym rządzie zakonnicy. Do Kołobrzegu przybył franciszkanin młody O. Polikarp Maciejowski z Niepokalanowa. Warunki pracy zastał b. ciężkie, zwłaszcza materialne i moralne. Niedostatek, brak najpotrzebniejszych rzeczy, a głównie: rozpasanie, napady, kradzieże i morderstwa wokoło. Praca iście misyjna.

Kościół:

Pole pracy było wielkie. Ludzi przybywało. Kościołów po protestanckich dość dużo w okolicy, a teren rozległy. Sam jeden w promieniu 20 klm.

W Kołobrzegu: zastał zniszczony kościół kat. św. Marcina, zniszczoną i w gruzach katedrę niegdyś katolicką a potem protestancką.

zniszczone inne 4 kościoły protestanckie. Wybiera jeden z nich, wprawdzie niewielki obok katedry, ale jeszcze najmniej stosunkowo zniszczony. Kościół ten doprowadza do możliwego stanu. Nosi on tytuł **Niepokalanego Poczęcia N.M.P.** — Drugi kościół, to również dość nowy, murowany i duży — w Charzynie, podobnie zniszczony w 30%, doprowadza go do stanu używalności, a dziś pod wezwaniem **M. Boskiej Częstochowskiej**. Trzeci — kościół murowany, dość nowy i duży, podobny do charzyńskiego, — w Korzystnie (Starynowie) w podobnym stanie. Jest on pod wezwaniem **Zmartwychwstania Chr.** Dalej kościół w Niemierzu, stary, prawdopodobnie z 17 w. p. w. **Najśw. Serca Pana Jezusa**. Kościoły te leżą na południe i na zachód od Kołobrzegu od 6—13 klm. Obok tych kościołów pbsługiwał jeszcze kościół w Ustroniu Morskim i Jeziornie. Wszystkie one były zniszczone, ogołoczone od 20—30%.

Ludność.

Ludzie jak już nieco wspomniałem przyjeżdżali zewsząd. Obok tamtych, dużo wróciło z Zachodu, z robót z Niemiec oraz ludność wiejska z Kielecczyny, z woj. warszawskiego, poznańskiego i Pomorza. W r. 1947 przyjeżdża duża ilość wysiedlonych z t. zw. akcji „W”. Są to grecko-katolicy z okolic Sanoka i Rzeszowa. Duży procent ludności tutejszej stanowią mieszkańcy Wileńszczyzny, Grodna. Ci również pod względem religijnym stoją na dobrym poziomie.

Biorąc pod uwagę ich pochodzenie społeczne, to przeważnie rolnicy i robotnicy. Rzemieślników stosunkowo niewielu. Ludzie młodzi, energiczni, przedsiębiorczy, zahartowani w niedostatku; pod względem umysłowym raczej prości. Pod względem religijnym i moralnym stojący nisko, mało częstokroć uświadomieni, mało zżyci z Kościołem, często zmateralizowani, żądni zwłaszcza w początkach — zysku, przygód i nie krępujący się Bożymi nakazami. Choć z drugiej strony nie brak katolików wzorowych.

Kapłani.

Przechodząc do działalności i charakterystyki poszczególnych kapłanów — proboszczów, pracujących w Kołobrzegu, podkreślić trzeba pracę pionierską wspomnianego już **ks. Maciejowskiego**, w warunkach ciężkich i przykrych. Przybył on do Kołobrzegu w lipcu 1945 r. i był do października 1946 r.

Drugim proboszczem był **O. Stefan Leitholz**, również franciszkanin liczący 30 lat, przybyły ze Skarżyska 10. X. 1946 r. na miejsce poprzednika. Pracuje tu do r. 1950 — do połowy sierpnia. Warunki pracy stają się już lepsze, poprawiają się warunki materialne, przybywa coraz więcej ludzi, a nowy proboszcz swoim zapałem i energią potrafi coraz

to bardziej skupiać wiernych koło kościoła. Miasto wówczas przeżywa swego rodzaju duży rozkwit, liczy ok. 8000, dowodem tego wzrastająca liczba chrztów i ślubów. Np. w r. 1948 — 156 ślubów zawarto. Dlatego to, dzięki wsparciu wiernych i proboszczowi uruchomiono kł. św. Krzyża przy ul. Szczecińskiej, odmalowano kł. parafialny, uruchomiono organy itd.

Dnia 30. X. 1947 r. przyjeżdża do pomocy ks. Leitholzowi **O. Julian Kruczek**, który pełni tu przez cztery lata obowiązki wikarego i prefekta w szkole ogólnokształcącej.

Trzecim proboszczem z rządu, po wojnie, jest **O. Alfons Neumann**. Przybywa do Kołobrzegu w sierpniu 1950 r. i dnia 20 obejmuje obowiązki po swym poprzedniku. Pracuje w Kołobrzegu jako proboszcz do dnia 15 grudnia 1953 r. A z dniem tym zostaje przeniesiony przez Ordynariusza diecezji Ks. Szelażka do Darłowa. Za jego pobytu, praca parafialna ulega większej normalizacji. Założył w kościele głościki a do obsługi parafii kupił samochód i odmalował również kościół filialny w Charzynie.

Obowiązki wikariusza pełni wspomniany już ks. Julian Kruczek, a po nim **O. Jakub Grodzki** od r. 1951 do 1953 (wrzesień). Równocześnie pracuje jako prefekt wśród dzieci i młodzieży w szkole ogólnokształcącej.

Obecna obsada kapłanów przy tutejszym kościele parafialnym wraz z kościołami filialnymi, przedstawia się następująco: Proboszczem jest **O. Dr Szymon Leon Grodzki**, który na propozycję Ordynariusza przybył do Kołobrzegu w dniu 20. XII. 1953 r. z Darłowa, mianowany na to stanowisko na miejsce poprzednika ks. Neumanna.

W lutym 1954 r. przybywa z Gdyni na stanowisko wikarego i prefekta **O. Mgr Piotr Tadeusz Mielczarek**, by tu szczególnie poświęcić się dzieciom i młodzieży szkolnej.

18 maja 1954 r. przybywa zatwierdzony trzeci ksiądz, również franciszkanin — **O. Edmund Jan Grała**, pracujący uprzednio w Kaliszu. Dzięki więc zwiększonej liczbie kapłanów, praca została lepiej zorganizowana i znormalizowana. Wierni regularnie obsłużeni w mieście i po wioskach mają możliwość wysłuchania Mszy św. w każdą niedzielę. I rzeczywiście wzrosła liczba przystępujących do Komunii św. zwłaszcza w I-e piątki miesiąca z kilkudziesięciu do 300, oraz frekwencja w czasie Mszy św. W niedzielę średnio uczęszcza około 3500 osób. W ostatnich dwu latach dokonano ważniejszych remontów, jak: odnowienie parteru plebanii i (uruchomienie) oddanie do użytku o pokój,

urządzenie salki wraz z ołtarzem i ławkami, instalacją światła w kościele św. Krzyża, oraz w Korzystnie, naprawa dachów, zakupienie ławek, paramentów itp.

Bracia zakonni.

Nie można pominąć również w pracy duszpasterskiej działalności braci zakonnych, znajdujących się w Kołobrzegu obok kapłanów zakonu św. O. Franciszka. W pierwszych latach po wojnie pracowali tu: br. Hugo Tosnowiec, br. Apoloniusz Przechodzeń, a obecnie: br. Anicet Marian Nurczyk, pełniący obowiązki zakrystiana od r. 1950 i br. Apolinary Józef Mazurkiewicz, organista i szofer-mechanik, przebywający przy tutejszym kościele od dwóch lat.

Odbudowy, remonty, urządzenia świątyń itp.

A. Remonty i odbudowy:

Do ważniejszych prac remontowo-budowlanych w ciągu 10-lecia należą:

- 1945—46 — naprawa murów kościoła i plebanii, zniszczonych w 20 do 30%.
- 1946—50 — oszklenie, pomalowanie kościoła parafialnego, uruchomienie ogrodzenia cmentarza grzebalnego, kupno niektórych paramentów.
- 1950—53 — pomalowanie kościoła w Charzynie, zainstalowanie organów, kupno samochodu parafialnego.
- 1953—55 — wspomniany wyżej remont plebanii, malowanie plebanii, oraz kościoła św. Krzyża, urządzenie salki, ławek do kościoła, instalacje światła, kupno 2 tabernakulów, chorągwi, szat, figur itp.

B. Urządzenie świątyń.

1. kościół parafialny p. w. Niep. Poczęcia N. M. P., jest zbojem poprotestanckim, kościół niewielki, poświęcony w r. 1945, mieszczący do 1500 osób, stosunkowo nowy i murowany. Ołtarz główny pochodzi z kościoła św. Marcina (obecnie zniszczonego), dwa inne: Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Antoniego są dość skromne. Na uwagę zasługuje duży rzeźbiony żyrandol z Madonną, ocalały z katedry, oraz lichtarze, stacje olejne malowane nie przedstawiają większej wartości.
2. kościół św. Krzyża, przy ulicy Szczecińskiej, również nowy, świeżo pomalowany i urządzony wewnątrz, mieści w sobie duży rzeźbiony krzyż, dzieło któregoś z pastorów kołobrzeskich.
3. kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej — w Charzynie, 11 km od Kołobrzegu, na pld.-wschód, duży, nowy i murowany. Urządzenie wewnątrz dobre i niezniszczone. Ołtarze (dwa) dość proste.

4. kościół N. Serca Pana Jezusa w Korzystnie, 15 km od Kołobrzegu, na płd., najstarszy ze wszystkich, kamienny, dobrze zachowany i zabezpieczony, urządzenie wewnątrz dobre, w stylu barokowym.
5. kościół w Niemierzu, duży, nowy i murowany, podobny do kościoła w Charzynie. Brak tylko organów (bardzo zniszczone).

Wszystkie wymienione wyżej kościoły posiadają stacje Drogi Krzyżowej, erygowane przeważnie przez ks. proboszcza Grodzkiego na mocy indultu z Kurii i oprócz ostatniego, wszystkie posiadają indulty odpustowe.

Mówiąc o urządzeniu świątyń, nie można pominąć szat i paramentów kościelnych zakupionych w przeciągu tych lat. Ograniczając się w wymienianiu do najważniejszych, trzeba wspomnieć, że zakupiono: 5 chorągwi (w tym 2 dla Charzyna), ok. 12 ornatów (w tym 6 w ostatnim roku), 5 kap, 2 kielichy, 1 puszka, 12 stuł, kilkadziesiąt komży, pelerynek, 2 komplety figur do żłóbka, figura do B. Grobu, baldachim, umbrakulum, krzyże itp.

Oprócz tego jest nieco paramentów pożyczonych lub zaofiarowanych przez Niepokalanów oraz Ligę Katolicką, która wydatnie wspomagała po wojnie nasze kościoły. Od Ligi Katolickiej otrzymała parafia tutaj: 3 kapy, 4 ornaty, mszał i i.

Krzyże i kaplice.

Na terenie parafii znajduje się nowo pobudowanych 5 kaplic przydrożnych i 13 krzyży przydrożnych, postawionych kosztem miejscowej ludności, na dowód powrotu Kościoła katolickiego na te ziemie prąsłowiańskie.

Życie religijne.

Z dotychczasowej charakterystyki i historii parafii, można już mieć pojęcie o jej życiu religijnym. Jeżeli uwzględnimy sobie okres powojennego zniszczenia, brak kapłanów, odpowiednich kościołów, pracę początkową w złych warunkach materialnych, różnorodny i nieszczególny element ludzki z psychiką człowieka powojennego, dalej trudności innej natury, to jednak trzeba przyznać szczerze, że życie religijne rozwijało się i rozwija dość dobrze. Praca duszpasterska nie ustępuje a może często przewyższa pracę duszpasterską w starych parafiach katolickich w Polsce centralnej.

Msze św. odprowadzają się od kilku lat regularnie w niedziele i święta. W Kołobrzegu np. w każdą niedzielę odprowadzane są Msze święte o godz. 8, 9,30, 11, 13 i o godz. 19. Podobnie i w kościołach filialnych co niedzielę.

b) od roku 1947 odbywają się co roku rekolekcje ogólne i dla młodzieży szkolnej, ostatnio nawet dla młodzieży gimnazjalnej i pozaszkolnej osobno. W r. 1948 w grudniu odbyły się pierwsze misje św. powojenne z wielkim pożytkiem dla wielu. Po raz drugi odbyły się we wrześniu 1954 r., lecz zostały przerwane i misjonarze zmuszeni byli wyjechać.

Oprócz misji św. i rekolekcji odbywały się nowenny uroczyste z kazaniami, tridua itd. Z rekolekcjami wyjeżdżali również tutejsi kapłani.

c) A oto pewne dane statystyczne: chrztów było w ciągu 10 lat 4890; ślubów zawartych 1154; zgonów 952; dzieci do I Komunii św. przystąpiło około 1300, do Sakramentu Bierzmowania około 2000. Co roku rozdawano przeciętnie około 20.000 Komunii św., obecnie ponad 25.000.

d) Warto wspomnieć, że kilkakrotnie gościł w Kołobrzegu Arcypasterz diecezji Ks. Dr Edmund Nowicki jak i Ks. Ordynariusz Zygmunt Szelażek. W październiku 1947 r. odwiedza Kołobrzeg w przejeździe śp. Ks. Kardynał Hlond. Kilkakrotnie (co dwa lata) odbywały się wizytacje dziekańskie. Poprzednio przez ks. dziekana Pękalskiego z Białogardu, a obecnie przez ks. kan. Polulaka ze Świdwina.

e) Z instytucji kościelnych w ciągu tego czasu zasługuje na uznanie Caritas ze swą ożywioną działalnością w pierwszych latach po wojnie za ks. prob. Leitholza, Krótka trwająca Krucjata Eucharystyczna i Bractwo Żywego Różańca, oraz rozwijające się Koło Ministrantów. Obecnie na miejsce tych instytucji ożywiono nabożeństwa z poszczególnymi stanami, spośród których wyróżniają się największą gorliwością matki.

Zakończenie.

Reasumując ten krótki zarys dziesięciolecia naszej parafii, powstałej na miejscu biskupstwa z czasów Chrobrego, nie wypada mi nic innego jak wyrazić uznanie i podziękowanie tym wszystkim, którzy obok kapłanów przyczynili się od początku do ożywienia, podniesienia życia religijnego przez swój wkład materialny, pracę i życie sakramentalne. Zarazem zwracam się ze słowami zachęty do jeszcze żywszej pracy, ofiarności, poświęcenia i życia religijnego z Chrystusem i Kościołem na dalsze 10-lecie, by w ten sposób chlubnie się zapisać na kartach historii Kołobrzegu, a przez to stać się godnymi następcami naszych praojców.

Ks. Dr Leon Szymon Grodzki
Proboszcz parafii Kołobrzeg



WSPÓŁCZESNA AMBONA

Zawiadamiamy niniejszym, że w końcu lutego br. ukaże się 1 (37) numer wznowionego po 5 latach przerwy kwartalnika „Współczesna Ambona” w objętości 160 stron.

Wydawnictwo nasze będzie dostarczać Duchowieństwu całej Polski materiały do wszystkich rodzajów kazań i przemówień, których tematyka będzie uzgadniana z Komisją Duszpasterską Episkopatu Polski.

Dokładne warunki prenumeraty będziemy mogli podać dopiero w pierwszym numerze. Obecnie w wypadku zgłoszenia prenumeraty prosimy o przesłanie na konto PKO 14-9-840 — Seminarium Duchowne, Kielce, tytułem zaliczki 50 zł (pięćdziesiąt) z zaznaczeniem na odwrocie blankietu PKO: Tytułem prenumeraty „Współczesnej Ambony” i z podaniem dokładnym i czytelnym swojego adresu (pełne imię, nazwisko, parafia, poczta i powiat).

Celem uniknięcia podwójnej wysyłki wystarczy samo przesłanie pieniędzy blankietem PKO bez równoczesnego zamówienia kwartalnika drogą listowną.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, ul. Świerczewskiego 27, skr. poczt. 142, tel. 26-68.

Redakcja i Administracja
Kwartalnika
„Współczesna Ambona”

Wznowienie wydawnictwa „Ateneum Kapłańskie”

Czasopismo teologiczne „Ateneum Kapłańskie”, założone w 1909 r., po kilkuletniej przerwie zostaje wznowione. Już niebawem wyjdzie I zeszyt (styczeń — luty 1957) czasopismo, które odtąd będzie się ukazywało jako dwumiesięcznik (w znacznie zwiększonej objętości — 160 str.), poświęcony każdorazowo jednemu z aktualnych dla życia relig. w Polsce tematów.

Poszczególne roczniki „Ateneum” będą się składały, jak dotąd, z 2 tomów (480 str. każdy). Pismo będzie zawierało m. in. następujące działy: rozprawy, sprawozdania i informacje, sprawy kościelne i duszpasterskie, recenzje, przegląd bibliograficzny. Warunki prenumeraty: półrocznie 75 zł., rocznie 150 zł.

Prosimy o szybkie zgłaszanie prenumeraty pod wskazanym niżej adresem oraz o łaskawe powiadomienie o naszej informacji zainteresowane osoby w gronie współpracowników i znajomych. Wydawnictwo „Ateneum Kapłańskie” Włocławek — Seminarium Duchowne.



SPIS RZECZY

DZIAŁ URZĘDOWY

1. Wykonanie Ślubów Jasnogórskich — instrukcja —	65
2. Słówko Arcypasterskie do Zakonnicy diecezji	67
3. Pomoc duchowieństwa dla repatriantów	69
4. Duszpasterska obsługa chorych	71
5. Instrukcja dla delegatów Sądu Duchownego dotycząca postępowania przy przesłuchach w procesach sądowych	72
6. Wytyczne pracy trzeźwości na rok 1957	76
7. Stypendia za Msze binowane	79
8. Wyjaśnienie w sprawie kościelnych nieruchomości rolnych	79
9. Należność za „Ordo Divini Officii”	80
10. Komunikat w sprawie książeczek P. K. O.	80
11. Zmiany w przepisach o podatku dochodowym obowiązujące od 1. I. 1957 roku	81
12. Suspensa	82
13. Zmiany personalne w diecezji	83

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

1. Rozmowy Przedstawicieli Episkopatu z Rządem	87
2. Kapłan wobec problemu alkoholizmu — Ks. Bp Piotr Dudziec	90
3. Kapłan a charakter — Ks. Dr Wł. Sygnatowicz, Wik. Gen.	101
4. Duszpasterstwo dzieci i młodzieży — Ks. Klemens Wnuk	106
5. Historia parafii Kołobrzeg — Ks. Dr Leon Grodzki O. F. M. C.	117

Za pozwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje: Kuria Biskupia w Gorzowie. Redaktor X. K. Łabiński, Dyt. W. D.
Kościąńskie Zakłady Przemysłu Terenowego Kościan, 102. 1. 57. K-12
Podpisano do druku 25. 2. 57. Nakład 1000. Druk ukończono 3. 3. 57.



